

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015  
PLISN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

9, 10 XII 1989 r.

Nr 287 (12692)

Rok XLI

Cena 150 zł

Wyd. 1

## Szef WPK

### kontynuuje wizytę

WARSZAWA (PAP). W Warszawie kontynuuje pobyt delegacja Włoskiej Partii Komunistycznej. W piątek, 8 bm, sekretarz generalny WPK Achille Occhetto przewodnił rozmowy z premierem Wojciechem Jaruzelskim, premierem Tadeuszem Mazowieckim i z sekretarzem KC PZPR M. F. Rakowskim.

## Dyrektor MFV

### przybywa do Polski

WASZYNGTON (AFP). Dyrektor Międzynarodowego Funduszu Walutowego Michel Camdessus odwiedzi w czasie weekendu Polskę, aby uzgodnić ostatnie szczegóły porozumienia między MFV a Polską.

## Red. Janusz Hańderek relacjonuje z Sejmu

### „Gwałt” rządu na spółdzielczości?

Sejm nie uwzględni poprawek Senatu ■ Przełożenie debaty budżetowej ■ Czy rząd wystąpi o nadzwyczajne uprawnienia? ■ Przeciw monopolom ■ Sprawa pomnika W. Lenina w Nowej Hucie — wystąpienie posła Edwarda Nowaka (drukujemy je na str. 2)

W czwartek Sejm zakończył obrady po godz. 20, wczoraj wznowił je o 9. Kolejne posiedzenie zapowiadane jest w okresie przedświątecznym i to na pięć dni. Wskazuje to na napięty kalendarz prac legislacyjnych, z którymi jeszcze przed końcem roku uporać się musi parlament.

Panowie posłowie: używajmy parlamentarnego języka

W trakcie sejmowych dyskusji dochodzi często do

ostrych polemik, w których język nie zawsze bywa najbardziej — użyjmy delikatnego określenia — elegancki. Stąd apel posłanki Danuty Grabowskiej do kolegów posłów o posługiwanie się wyważonymi

argumentami. „Z prawdziwym zażenowaniem — mówiła posłanka — przychodzi nam słuchać z tej tribuny obraźliwych słów jednych posłów pod adresem innych posłów. Możemy się różnić w poglądach, możemy na różne sprawy mieć różne spojrzenia, ale trzeba starać się o zachowanie właściwej formy”.

Apel pos. Grabowskiej sala przyjęła oklaskami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## W Senacie

### Alarm dla oświaty

Obsługa własna

Problemy oświaty dominowały w trakcie wczorajszych obrad Senatu. Debatą odbyła się na wniosek senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej. Uznano, iż konieczna jest pogłębiona refleksja nad stanem naszego szkolnictwa, konieczne opracowanie wniosków do pilnej realizacji.

Oświata — mówiono — jest tym kluczowym obszarem, który będzie decydował, o tym, czy nasz powrót do rodziny krajów rozwiniętych będzie szybki i trwały. Niebawem Sejm ma rozpatrzyć inicjatywę ustawodawczą Ministerstwa Edukacji w zakresie oświaty i szkolnictwa wyższego — Senat postanowił rozpocząć dyskusję, która może wzbogacić rządowe projekty.

Jak należało się spodziewać, dotychczasowy system naszej oświaty został poddany w Senacie totalnej krytyce. Nazwano go instrumentalnym, stalinowskim. Jego zadaniem było przygotowanie pracowników go-spodarki, kultury, narodowej, dla których budowanie socjalizmu powinno być dobrem.

## Kohl potwierdza nienaruszalność

naszych granic

BRUKSELA (REUTERS). Kanclerz RFN Helmut Kohl po raz pierwszy oświadczył w piątek, że akceptuje wytyczną po II wojnie światowej zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie — podała agencja Reutersa. Podczas szczytu EWG w Strasburgu Helmut Kohl potwierdził nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie — poinformowała również agencja AFP.

## Wszczęto śledztwo wobec

E. Honeckera

BERLIN (REUTERS, AFP). Prokurator generalny NRD wszczął śledztwo wobec Ericha Honeckera i pięciu innych byłych przywódców NRD, których oskarża się o nadużywanie władzy, korupcję i czerpanie korzyści z zajmowanych stanowisk. 77-letni Erich Honecker znajduje się obecnie w areszcie domowym.

## „Okrągły stół” w Czechosłowacji

PRAGA (REUTERS). Przedstawiciele KPCZ, Forum Obywatelskiego i czterech innych partii politycznych zasiały w piątek po południu przy „okrągłym stole” do rozmów mających na celu rozwiązanie kryzysu politycznego w Czechosłowacji. Rozmowy prowadzone są w konstruktywnym duchu — poinformowało Centrum Koordynacyjne Forum Obywatelskiego.

## M. Calfa zgadza się na 50 proc.

bezpartyjnych

PRAGA (AFP). Desygnowany na stanowisko premiera Marian Calfa zgodził się w piątek sformułować rząd, którego około 50 proc. członków stanowiliby bezpartyjni. W komunikacie poinformowano, że skład nowego rządu zostanie być może ogłoszony w przyszłym tygodniu.

## Amnestia dla więźniów politycznych

PRAGA (AFP). Prezydent CSRS Gustav Husak podjął w piątek decyzję o amnestionowaniu wszystkich więźniów politycznych. Amnestia nie obejmuje osób winnych za terroryzm, szpiegostwo i zdradę stanu — podała agencja CTK.

## Egzekutywa KK PZPR o wydarzeniach w Nowej Hucie

Egzekutywa Komitetu Krajowego PZPR zapoznana się z informacją o wydarzeniach, które miały miejsce ostatnio przed pomnikiem W. Lenina w Nowej Hucie.

Omdonowiono treść wystąpienia w tej sprawie posłów OKP — M. Gila i E. Nowaka, a także ministra A. Halla. Zapoznano się również ze stanowiskiem RKS „Małopolska” sugerującym rozwiązanie tej sprawy poprzez podjęcie decyzji przez Radę Narodową m. Krakowa i Dzielnicową Radę Narodową

w Nowej Hucie o usunięciu pomnika W. Lenina. Biorąc pod uwagę eskalację sprzecznych z kulturą polityczną i interesami państwa polskiego zjawisk wandalizmu w stosunku do pomników i miejsc o znaczeniu symbolicznym politycznym, Egzekutywa KK PZPR wyraża zdecydowany pogląd, iż zjawiska te są problemami politycznymi o szerszym zasięgu i wymagają jednoznacznych i stanowczych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Poszkodowani przez III Rzeszę u prezydenta PRL

WARSZAWA (PAP). 8 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką z jego prezesem — prof. Jerzym Ożdowskim. Działacze tej organizacji podziękowali prezydentowi za jego zdecydowane poparcie sprawy odszkodowań cywilnoprawnych dla Polaków, wyrażone w odpowiedzi na pismo prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera oraz

w rozmowach z kanclerzem RFN Helmutem Kohlem. Wojciech Jaruzelski wysłuchał informacji o celach i działalności Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Organizacja ma obecnie możliwość pełnego udokumentowania strat obywateli polskich i prowadzenia energicznych starań o uzyskanie zadośćuczynienia, bez którego trudno mówić o prawdziwym pojednaniu polsko-niemieckim.

## KRÓTKO

(z) PREZYDENT Wojciech Jaruzelski przyjął 8 bm. prezesa RSW „Prasa — Książka — Ruch” dra Sławomira Tabkowskiego. Gość przedstawił najważniejsze problemy związane z reformowaniem polityki wydawniczej RSW.

JAK INFORMUJE Biuro Prasowe „Odrodzenie” prezes stronnictwa Kazimierz Oleśiak spotkał się 8 bm. z pracownikami resortów i instytucji centralnych — członkami PSL „Odrodzenie”. Omdonowiono aktualną sytuację na wsi i w ruchu ludowym.

## Sytuacja w zakładach karnych

### W więzieniu w Czarnem — trzy ofiary śmiertelne

ŚLĄSK (PAP). Dramatyczny przebieg ma bunt więźniów w zakładzie karnym w miasteczku Czarnem w woj. śląskim. Więźniowie są tu wielokrotnie rezydowali. Do pierwszych niepokojów doszło po zakończeniu emisji „Teleekspresu” w dniu 7 bm., w którym poinformowano o niepokojach w zakładzie karnym w sprawie

wie amnestii. Więźniowie zaczęli niszczyć sprzęt, podpalili obiekty magazynowe, zaatakowali służbę więzienną próbującą opanować sytuację. Pod bramą głównego zakładu karnego, otoczonego przez służbę więzienną, podłożono trzech zmiłretowanych więźniów z licznymi ranami kłującymi, jak i ci, których amnestia nie obejmuje.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Piłkarska gala w Rzymie

Dziś o godz. 17. w Rzymie rozpocznie się ceremonia losowania grup finałowych piłkarskich mistrzostw świata Włochy (mecze w Rzymie i Florencji), w grupie B — Argentyna (mecze w Neapolu i Bari); w grupie C — Brazylia (mecze w Turynie i Genui); w grupie D — RFN (mecze w Mediolanie i Bolonii); w grupie E — Belgia (mecze w Weronie i Udine); w grupie F — Anglia (mecze w Cagliari i Palermo).

Już te pierwsze decyzje wywołały u niektórych duże niezadowolenie. Szczególnie Hiszpanie czują się pokrzywdzeni.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## To zainteresuje narciarzy

Trudne warunki na Kasprowym ■ Kowanię zaprasza ■ W Szczyrku jak w Alpach?

(Inf. wł.). Gdzie wybrać się na narty w sobotę i niedzielę? — zastanawiają się amatorzy białego śniegu. W rejonie Zakopanego najlepsze warunki narciarskie są na Kotelnicy (długość wyciągu, 50 cm, Zwardoniu więcej bo 60–80 cm. W rejonie Rajczy Wierchu można jeździć, ale tylko fragmentami tras. W rejonie Kasprowego Wierchu — jak na te pory roku, śniegu wyjątkowo mało, a na dołkach śnieg jest zwiędnięty przez wiatr. Jeśli TPN wyrazi zgodę być może na sobotę i niedzielę uruchomiony zostanie wyciąg w Kotle Gąsienicowym. Ale — uwaga — mogą tam jeździć wyłącznie w wyprawach narciarskich. Będą oni mieli do dyspozycji 11 narciarzy o łącznej długości 43 kilometrów. Panuje opinia, że Szczyrk jest najlepiej narty na Kasprowym w Polsce.

(AS)

## Ciężkie czasy dla opastych policmajstrów

Obwód w pasie 86 cm — to limit, który obowiązuje każdego policjanta w Islamabadzie. O ile w ciągu 6 tygodni funkcjonariuszowi policji nie uda się zbić wagi zostaje zwolniony z pracy.

Zdaniem pakistańskiego ministra spraw wewnętrznych, który wydał powyższe zarządzenie, policjanci pełniący służbę powinni być energiczni i mieć sportową sylwetkę.

## Brunon Rajca

### Jest dobrze!

Kryzys parlamentarny w Polsce mógłby spowodować — gdyby zechciał — przewodniczący Komitetu do Spraw Radia i Telewizji — Andrzej Drahacz. Tylko wystarczyłoby transmisje z Sejmu nadawane w programie II, powtarzane w programie I, a ludzie — elektorat odwołali by wszystkich posłów, bez względu na przynależność organizacyjną. Mamy prawo w interesie ogółu dopominać się o pracach parlamentu w sposób zwarty i konkretny. To, co się dzieje bowiem podczas debat sejmowych — gadaj, plotaj, bredaj — dowodzi, że to, co jest istotne i poważne, może być odczytywane jako marginalne i głupie. Nie jestem pewien, czy aby przez te bezpośrednie relacje posłowie nie tracą — może sobie nie zdają sprawy — prestiżu, albo co gorsza zaufania swoich wyborców, na których tak często i chętnie — przy byle okazji — powołują się. Na temat niektórych zawiłych spraw — idzie zwłaszcza o prawo — wypowiadają się również ludzie niekompetentni, którym trzeba publicznie tłumaczyć, co stanowi taki a nie inny paragraf Kodeksu Karnego. Może jednak przydatoby się trochę skromności i pokory, skoro nie jest się żadnym specjalistą w tej czy innej dziedzinie. Nie obserwujemy sprzeczek o nieistotne drobiazgi inicjowanych tylko po to, by się popisać przed całą Polską. Nie ma w polskim parlamencie odpowiedzialności za słowa w tych długich i nudnych dysputach, których popularność musi Telewizja Polska kosztować krocie. To, co istotne, ważne — jak wystąpienie ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego — można zarejestrować, a później — o odpowiedniej porze — odtworzyć. Na niedawnym zebraniu Klubu Poselskiego PZPR poseł Tadeusz Badach złożył wniosek o zaniechanie bezpośrednich transmisji TV. Nikt tego jak dotąd nie wziął pod uwagę, bo wiadczynie wszyscy czekają, że przonczyje taką złozy poseł Gracyna Staszewska z OKP, która niezwykle rzadko zabiera głos.

## Na przejściu granicznym w Medyce

### Przemyt wartości 300 milionów złotych

WARSZAWA (PAP). 25 zestawów komputerów profesjonalnych, 2 drukarki, 2 japońskie magnetowidy oraz 19,8 tys. dolarów ujawnili 8 bm. na przejściu granicznym w Medyce celnicy tamtejszego urzędu. Towary te i pieniądze należały do 27-letniej mieszkanki Przemysła — Barbary F. Już po raz 10. w tym roku udawała się ona na zaproszenie do Związku Radzieckiego. Mężem Barbary F. jest obywatel ZSRR.

W pożyczonej przyczepie kempingowej oraz w „fiacie

125p” Barbara F. przewoziła wymieniony powyżej sprzęt. Jak podają celnicy, ze względu na dużą jego ilość nie był tu ukryty, lecz dosłownie wypełniał całe wnętrza przyczepy kempingowej. Na co więc liczyła?

W ostatnich dniach w Medyce panuje duży ruch i wiele samochodów nie jest poddawanych kontroli celnej. Być może, mieszkanka Przemysła liczyła, że samochód wraz z przyczepą nie będzie kontrolowany. Wartość przemytu oszacowano na ok. 300 mln zł.

## Rocznie do pół miliona podafku za samochód osobowy?

WARSZAWA (PAP). Kraja-ce od dłuższego czasu pogłoski o mającym nastąpić znacznym wzroście podatku drogowego znajdują potwierdzenie w projekcie ustawy o zmianie zasad opodatkowania, który właśnie wpłynął do Sejmu.

Projekt zakłada, że górne stawki podatku drogowego wyniosą 500 tys. zł rocznie za samochody osobowe,

Są to — podkreślamy raz jeszcze — stawki maksymalne; dolnych projekt nie określa. Zapewne można oczekiwać ich zróżnicowania w zależności od typu pojazdu i pojemności silnika, tak jak to było dotąd.

Dotychczas najwyższy podatek drogowy dla samochodu osobowego wynosił w Polsce 12 tys. zł. Za „malucha” płacono 850 zł rocznie.

Skala podwyżki jest więc bardzo duża. Uzasadnienie projektu powołuje się tu na wzrost cen towarów i usług, który od 1986 r. do 1990 r. określa na 4400 proc.

Gdyby przyjąć wspomniany wskaźnik 4400 proc., to nowy podatek drogowy za „malucha” wyniosłby ok. 37 tys. zł (850 × 44). Dodajmy, iż niektórzy źródła utrzymują, iż mnożnik ten może być niższy.

## Strzały w Jadownikach

W niedzielę, ok. godz. 17 do domu swej teściowej w Jadownikach nie opodal Brzeska zawiął E. N.

Nie miał bynajmniej pokojowych zamiarów. Z pistoletu własnej produkcji postrzelił teściową. Naboje trafił w klatkę do wstrząsania w beton. „Nabój” trafił w policzek kobiety. Sprawa porusza broń, bo czym oddała się w niewiadomym kierunku. RUSW w Brzesku otrzymuje informacje o wydarzeniu. Ranna kobieta zabiera pogotowie, a funkcjonariusze rozpoczynają poszukiwanie zbiega w jego rodzinnej miejscowości w Jadownikach. Idą do domu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Nauka może być ciekawa

Czytaj „Wiedzę i Życie”!

(Inf. wł.) O tym, że zagadnienia naukowe nie stanowią zakłętą kręgów wiedzy, dostępną dla wtajemniczonych, że nie muszą wywoływać ziewania laików, przekonuje od kilku miesięcy, wydawany w nowej formule, miesięcznik „Wiedza i Życie”. Twórcami pisma udało się wypracować interesującą formułę magazynu popularnonaukowego, który do tej pory wyraźnie brakowało na naszym rynku prasowym.

Ostatni numer, jak się okazało (7–8), zawiera całą serię publikacji na temat seksu, w tym fotoreportaż z życia

seksualnego... pajaka-krzyżaka ogrodowego oraz bogato ilustrowany artykuł „Seks doznawców”. Jest też tekst o niezwyklej karierze deski z żaglem do windsurfingu, artykuł na temat oszustw naukowych oraz próba odpowiedzi na pytanie, czy Półwysep Helski musi ulec zagładzie.

Niezły, jak na nasze warunki, jest poziom graficzny pisma. W sumie redaktorom „Wiedzy i Życia” udało się trafić w potrzeby rynku czytelników, o czym najlepiej świadczy szybkie znikanie miesięcznika z kiosków. Tak trzymać!

(ps)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Groźny przestępca za kratkami

KATOWICE (PAP). Prokurator rejonowy w Sosnowcu tymczasowo aresztował Jana Kuca, podejrzanego o to, że w zamierze pobawienia życia usiłował oddać strzał z nielegalnie posiadanej pistoletu typu „tt” w kierunku pełniącego obowiązki służbowo funkcjonariusza MO.

Do zdarzenia tego doszło 17 czerwca br. ok. godziny pierwszej w nocy na jednym z so-noswicekich parkinów. Patrol MO zauważył podejrzanego zachowującego się niepokojąco, który poproszony o dokumenty sięgnął ręką do wewnętrznej kieszeni kurtki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Pikantny poślizg

SZCZECIN (PAP). Na trasie z Węgorzyna do Łobza (woj. szczeciński) ciężarówka „jelcz” z Jeleniej Góry wpadła w poślizg i przewróciła się do przódnożnego rowu. Przewoziła on ładunek musztard i zapraw do naboju o łącznej wartości 42 mln zł. Część ładunku uległa zniszczeniu, uszkodzony też został samochód. Łączne straty z tego poślizgu oszacowane zostały na 25 mln zł. Załoga ciężarówki wyszła z wypadku bez większych obrażeń.

## Katastrofy, wypadki

### Pożar

na radzieckim statku

(z) Do nowej tragedii doszło w Zatoce Biskajskiej. Na radzieckim statku-przetwórci „Wiatra Stupna” wybuchł pożar, którego nie udało opanować i załoga musiała opuścić statek. Na pomoce radzieckim rybakom pośpieszył znajdujący się w pobliżu statek belgijski. Uratowano 80 marynarzy, jeden zginął, zaś los innego jest nieznany.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

### Poprawki Senatu odrzucone

W czwartek Sejm odrzucił większość poprawek Senatu wniesionych do ustawy amnestyjnej — wczoraj podobny los spotkał senackie poprawki dotyczące ustawy z 16 listopada br. o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunku pracy. Sejm uznał senackie korekty za bezzasadne, uwzględniając tylko jedną, bardziej redakcyjną niż merytoryczną natury. Jeżeli tak dalej pójdzie, to ingerencja Senatu okazała się praktycznie bezcelowa. Powiedzmy i to, że coraz częściej i głośniej mówi się, iż Senat jest ciałem raczej dekoracyjnym. Rodzą się nawet projekty o rezygnacji w przyszłości z utrzymania instytucji Senatu, co oczywiście spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony senatorów.

### „Nienormalny rząd”, „nienormalny Sejm”

Rząd był zobowiązany do przedstawienia na obecnej sesji projektu ustawy budżetowej na rok 1990. Projektu jednak nie przedstawił, gdyż — jak stwierdził wicepremier Leszek Balcerowicz — obecnie jest to niemożliwe. Wprawdzie eksperci i grupy robocze pracowały intensywnie nad projektem, zasadniczo jego zarys jest już gotowy, ale są jednak przyczyny, które uzasadniają zwroć do Sejmu o przesunięcie debaty na inny termin.

## „Gwałt” rządu na spółdzielczości?

Wniosek wicepremiera Balcerowicza zdecydowanie poparł poseł Aleksander Malachowski mówiąc, iż obecny rząd i obecny Sejm nie są „normalne”, gdyż spoczywa na nich jedno z najtrudniejszych zadań w historii naszego kraju — wyprowadzenie Polski z głębokiej zapasy ekonomicznej. Należy ten rząd z całej siły wspomagać i uwzględniać wszystkie jego postulaty.

Uwzględniono więc wniosek wicepremiera Balcerowicza i dyskusja nad budżetem prawdopodobnie odbędzie się na przyszłym posiedzeniu parlamentu.

A jeżeli już o postulatach rządu mowa, to powiedzmy, iż w kulturalnych sejmowych kręgu opowieści o „nienormalnych” sondażach członków ekipy Tadeusza Mazowieckiego. Podobno delikatnie badano jakby się zachował Sejm i Senat, gdyby rząd wystąpił z wnioskiem o nadanie mu nadzwyczajnych uprawnień. Sondaże miały wykazać, że tego typu inicjatywa nie spotkałaby się z przychylnym przyjęciem. Przecież obecny

Sejm i Senat rozpoczęły swoją działalność od zdecydowania krytyki nie czego innego, jak właśnie „nadzwyczajnych uprawnień”, którymi obdarzony został poprzedni gabinet.

### Spółdzielczość na cenzurowanym

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianach organizacji działalności spółdzielczości — jak to określił minister Jacek Ambroziak — poprzedzone zostało potężną społeczną burzą. Przewodniczący rządowych rozwiązań utrzymywali, iż państwo próbuje dokonać na spółdzielczości gwałtu i to gwałtu w majestacie prawa. Tymczasem chodzi o nie innego jak działanie w obronie obywateli, w obronie rynku. Rząd zdecydował się na krok ostry, ale konieczny. Spółdzielczość powinna ratować — mówił min. Ambroziak — sami spółdzielcy, ci uczciwi, rzetelni. Niech ja jak najszybciej naprawię, ale w tym dziele pomocy musi im pomóc rząd. Stąd ta ustawa. Jej uzasadnienie jest następujące.

Istniejąca struktura organizacyjna spółdzielczości soryja powstawaniu i funkcjonowaniu monopolu. Znamy ją ona swoje oparcie w o

bowiającym systemie prawa, w szczególności w ustawie o spółdzielczości. Dlatego niezbędne stało się dokonanie zmian w obowiązującym porządku prawnym, które spowodują skuteczną likwidację monopolistycznych struktur oraz praktyk monopolistycznych, a także przeciwdziałanie budowie i utrzymywaniu tych struktur i praktyk w przyszłości.

Przewodniczący projektu ustawy jest zmianą podstawowych organizacji i działalności spółdzielczości — jak to określił minister Jacek Ambroziak — poprzedzone zostało potężną społeczną burzą. Przewodniczący rządowych rozwiązań utrzymywali, iż państwo próbuje dokonać na spółdzielczości gwałtu i to gwałtu w majestacie prawa. Tymczasem chodzi o nie innego jak działanie w obronie obywateli, w obronie rynku. Rząd zdecydował się na krok ostry, ale konieczny. Spółdzielczość powinna ratować — mówił min. Ambroziak — sami spółdzielcy, ci uczciwi, rzetelni. Niech ja jak najszybciej naprawię, ale w tym dziele pomocy musi im pomóc rząd. Stąd ta ustawa. Jej uzasadnienie jest następujące.

Istniejąca struktura organizacyjna spółdzielczości soryja powstawaniu i funkcjonowaniu monopolu. Znamy ją ona swoje oparcie w o

wni proces uryunkowienia gospodarki, znosząc powiazania waskobranzowe.

Zasadniczym rozwiązaniem jest sprzedaż całych zakładów i innych wyodrębnionych jednostek organizacyjnych związków spółdzielczych w trybie przetargu nieograniczonego, tzn. z udziałem wszystkich podmiotów zainteresowanych ich nabyciem.

Problemem nie mniej ważnym z punktu widzenia rozbięcia monopolu jest niedopuszczenie do odrodzenia się ich w innej postaci. W rozbiłaniu monopolu aktywności będzie ciążył przede wszystkim na organie antymonopolowym. Przewidziana jest uławnia procedura podziału spółdzielni pozwalająca na przeprowadzenie podziału nawet wbrew większości uczestników walnego zgromadzenia spółdzielni. Ma to szczególne znaczenie dla możliwości podziału wielkich spółdzielni, najbardziej niebezpiecznych monopolistów.

### Paszyński, Fikus, Kalabiński i Bratkowski

Dyskusja poświęcona „spółdzielczemu” projektowi była burzliwa. Jej ton sprowadzał się do zarzutów, iż Polska spółdzielczość zatraciła swój samorządowy charakter, stając się „nomenklaturową” przybudówką minionego okresu. Przybudówką obudowaną olbrzymią administracją, która

ra obecnie — zagrożona na swoich pozycjach — zdecydowanie występuje przeciwko zmianom w spółdzielczości.

Głosów w obronie niektórych segmentów ruchu spółdzielczego w jej aktualnym kształcie praktycznie nie było. Wprawdzie pos. Jerzy Modrzejewski (PZPR) stwierdził, iż nie można wszystkich potępiać w zamul, gdyż nie gdzie indziej jak w „nomenklaturowej” spółdzielczości znaleźli schronienie po 13 grudnia 1981 roku tacy oponentów jak Aleksander Paszyński, Jacek Kalabiński, Dariusz Fikus i Stefan Bratkowski, ale nie zmienia to faktu, iż klub PZPR popiera likwidację związków pośrednich i centralnych. Poseł zaproponował jednak powołanie specjalnej komisji sejmowej składającej się z posłów spółdzielców ze wszystkich klubów parlamentarnych. Powinno się również wysłuchać opinii Kongresu Polskiej Spółdzielczości, który za kilka dni obradować będzie w Warszawie.

Projekt ustawy skierowano do odpowiednich komisji sejmowych.

Wczoraj także Sejm wysłuchał oświadczenia w sprawie zażądania w Nowej Hucie wokół pomnika W. Lenina. Ostatnim punktem obrad były interpelacje i zapytania poselskie.

JANUSZ HANDEREK

## Postanowili wyreczyć rząd

## Co na to premier i minister spraw zagranicznych?

### Stanowisko Prezydium DRN w Krakowie — Nowej Hucie w sprawie pomnika Lenina

Obradujące 8 bm. Prezydium Dzielnicy Nowa Huta, uwzględniając inicjatywę poselską, podjęło stanowisko w sprawie konieczności zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa mieszkającym w Nowej Hucie, w związku z zamieszkami ulicznymi spowodowanymi usytuowaniem pomnika Lenina.

Wydarzenia uliczne stwarzają ogromne zagrożenie dla całej społeczności Nowej Huty. „Zobowiązując się naczelnik dzielnicy Kraków-Nowa Huta do podjęcia działań zmierzających do przeniesienia pomnika W. Lenina w inne miejsce, w terminie do dnia 12 grudnia 1989 r.”.

Stanowisko to przyjęte zostało jednogłośnie.

## Ogłoszenia Ekspresowe

**POŁONEZA** — odbiór Polmozyt sprzedam lub zamienie na 1260. Tel. 11-90-05. **WARTBURGA** 355 S. 1985 — sprzedam. A. Kolaś. Nowa Huta. Kocielniki — C. O. Kocielniki. Tel. 11-90-05. **SUCHE** deski bukowe, jaworowe, podłogowe — sprzedam. Zabawie. Trzebnica 274. Tel. 11-90-05.

### PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE „MAREX-2”

#### sprzeda opony bieżnikowane

o wymiarach:		
155SR-13	650-16	900-20
175SR-14	650-20	1000-20
185SR-14	825-20	1100-20
	1200-20	

#### proponuje również opony naprawiane

o częściowo zużytych bieżnikach	
18.00-22.5	23.5-25
18.00R-22.5	18.00-25

30-094 Kraków, ul. Rodakowskiego 10, tel. 37-66-42 K-1635-GK

### RADA PRACOWNICZA MIESZKANIOWEGO KOMBINATU BUDOWNICTWA

Kraków, os. Teatralne 9

## ogłasza konkurs na stanowisko

### dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:  
— wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne  
— minimum 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w budownictwie  
— wiek do 55 lat  
— dobry stan zdrowia  
— wskazana znajomość co najmniej jednego języka obcego

Oferty powinny zawierać:  
— pisemne zgłoszenie udziału w konkursie wraz z informacją o dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej  
— kwestionariusz osobowy z fotografią  
— opinie z ostatnich 5 lat pracy  
— uwierzytelniony odpis dyplomu ukończenia studiów oraz innych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje  
— aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia z poświadczaniem braku przeciwwskazań do zajmowania stanowisk kierowniczych

Oferty należy przysłać pod adresem: Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego Kraków, os. Teatralne 9, z dopiskiem na kopercie „konkurs” — Dział Organizacyjno-Pracowy, pokój 121, tel. 44-22-13.

Termin składania ofert 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Informacje o przedsiębiorstwie kandydaci uzyskują u z-cy dyr. ds. pracowniczych i ekonomicznych, tel. 44-23-17.

O kwalifikowaniu do konkursu i terminie posiedzenia komisji konkursowej zgłaszający się kandydaci będą powiadomieni indywidualnie.

Przewidywany termin zakończenia postępowania konkursowego do 23 grudnia 1989 r.

Zastrzegamy sobie prawo do niekorzystania z oferty bez obowiązku podania przyczyny.

K-1814-GK

### Wczoraj Sejm wysłuchał wystąpienia posła Edwarda Nowaka

Nowaka poświęconego zającom wokół pomnika Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie. Wystąpienie podajemy w dosłownym brzmieniu.

Pragnę złożyć oświadczenie w sprawie wydarzeń w Nowej Hucie. Sądzę, że są one na tyle bolesne, że niegodnym byłoby nie zabierać na ten temat głosu.

6 grudnia br. Nowa Huta była po raz trzeci w ostatnich tygodniach miejscem burzliwych demonstracji młodzieży. Domagano się likwidacji pomnika Lenina. W demonstracji wzięło udział znowu kilka tysięcy młodych ludzi. Ponownie trzeba było użyć siły dla przywrócenia spokoju. Są ranni, są szkody materialne. Najważniejsze są jednak szkody społeczne i polityczne, jakie wszyscy poniesliśmy.

W związku z tymi wydarzeniami pragnę oświadczyć.

Po pierwsze — istnieje konieczność podjęcia politycznej inicjatywy wobec Związku Radzieckiego budowy naszych stosunków na zasadniczo innej niż dotychczas płaszczyźnie. Nie wystarczy bowiem przeniesienie do poziomu politycznego do poziomu rządowego. Konieczny jest poziom obywatelski. Przede wszystkim należy dążyć do zniesienia wszystkich barier we wzajemnych, normalnych kontaktach ludzi. Potrzebna jest nasza inicjatywa — zastąpienia dotychczasowej biurokratycznej przyjaźni polsko-radzieckiej innymi rodzajami kontaktów, szczególnie pomiędzy młodzieżą. Potrzebny jest dialog elit intelektualnych naszych krajów, parlamentów.

### Sprawa zażąd wokół pomnika w Nowej Hucie

## Wystąpienie posła Edwarda Nowaka

Inicjatywę może być wiele. Poza oświadczeniem pragnąłbym ten postulat skierować do pana ministra spraw zagranicznych Skubiszewskiego.

Po drugie — jestem przekonany, że pomnik Lenina w ostatnich wydarzeniach brały udział zorganizowane grupy liczące około 200 osób. Mieli oni przygotowaną benzynę i różnego rodzaju narzędzia walki ulicznej. Wyrażnie jednak trzeba odróżnić tych młodych ludzi od zdecydowanej większości młodzieży, która protestowała w sposób jak najpoukładniejszy. Chciałbym sobie zdawać sprawę z tego, że tworzą dobieżące symbole muszą zostać zlikwidowane. Jest ostatecznie wiele symboli i ludzi, którzy dobrze łączą nasze dzieje.

Jestem gotów natomiast chronić i otaczać pamięcią zmarłych żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w walce z Niemcami, przalali oni krew także i za nas. I nie jest ich winą zbrodnicze wykorzystanie danych ich życia.

Po trzecie — ponowulchym wydarzenia widzę także jako protest i padło to zewsząd w trakcie moich mediacji z młodzieżą, przeciwko zbyt wolnemu tempu przemian. W tej sprawie zgadzam się zupełnie z tą młodzieżą. Problem tkwi w tym, że społeczeństwo pragnie i szybko, i dużo, a my nie możemy ani tak szybko, ani tak dużo. Tak przynajmniej sądzimy.

### Uważam, że po pierwszym okresie zapalu obecnie straciłmy tempo. Układ polityczny z czerwca dzisiaj już jest elementem zachowawczym i już nie wystarczy.

Po czwarte — w czasie ostatnich wydarzeń brały udział zorganizowane grupy liczące około 200 osób. Mieli oni przygotowaną benzynę i różnego rodzaju narzędzia walki ulicznej. Wyrażnie jednak trzeba odróżnić tych młodych ludzi od zdecydowanej większości młodzieży, która protestowała w sposób jak najpoukładniejszy. Chciałbym sobie zdawać sprawę z tego, że tworzą dobieżące symbole muszą zostać zlikwidowane. Jest ostatecznie wiele symboli i ludzi, którzy dobrze łączą nasze dzieje.

Jestem gotów natomiast chronić i otaczać pamięcią zmarłych żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w walce z Niemcami, przalali oni krew także i za nas. I nie jest ich winą zbrodnicze wykorzystanie danych ich życia.

Po trzecie — ponowulchym wydarzenia widzę także jako protest i padło to zewsząd w trakcie moich mediacji z młodzieżą, przeciwko zbyt wolnemu tempu przemian. W tej sprawie zgadzam się zupełnie z tą młodzieżą. Problem tkwi w tym, że społeczeństwo pragnie i szybko, i dużo, a my nie możemy ani tak szybko, ani tak dużo. Tak przynajmniej sądzimy.

Pomnik Lenina w Nowej Hucie to tylko symbol i pretekst spraw i problemów ważnych i najważniejszych. Ten pretekst trzeba zlikwidować. Istota tkwi jednak w likwidacji przyczyn.

Tyle oświadczenia. Chciałbym przed Wysokim Sejmem podzielić się jeszcze kilkoma refleksjami, bo sądzę, że sprawa jest bardzo poważna. Myślę, że jest nawet nie do ocenienia tutaj. Ja tam byłem i ta determinacja, którą widziałem — muszę powiedzieć — przeraziła mnie. Jest ta sprawa demonstracji oceniana bardzo różnie. Jedni mówią — awantura, inni mówią — głupota, jeszcze inni — prowoka-

## Egzekutywa KK PZPR o wydarzeniach w Nowej Hucie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) przeciwdziałania ze strony rządu PRL.

Sugerowanie terenowym organom władzy państwowej podjęcia decyzji w tej sprawie

jest zdaniem członków Egzekutywy próba uniknięcia odpowiedzialności, jak w tak złożonej i delikatnej politycznej sprawie spoczywa na barkach rządu PRL.

### Z dalekopisu

#### NAJWIĘKSZE AKWARIUM

(z) W tokijskim parku morskim znajdującym się nad Zatoką Tokijską zbudowano największe na świecie akwarium morskie. Jego pojemność wynosi 2 200 litrów sześciennych wody. Zgromadzone w nim blisko 30 tys. sztuk ryb oraz innych morskich zwierząt.

### Straty w Jadownikach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) gdzie najprawdopodobniej uderzyła się E. N. Przez drzwi domu pada strzał. Tym razem ranny zostaje jeden z milicjantów. Za broni posłużył pistolet do wstrzeliwania kół „grom”.

Do akcji zostaje wezwana grupa specjalna z Krakowa. Akcja trwa kilka minut. Grupa specjalna zastała E. N. siedzącą na pięcu i uzbrojoną w dwa pistolety. Ten własnej produkcji i do wstrzeliwania kół. Przy sobie miał całą torbę kół, na twarzy maskę przeciwgazową. Okno zastawił segmentem. Drzwi łożeczkim dziecięcym, które podłożył do prądu.

E. N. jest z zawodu elektrykiem, prowadził własną prywatną firmę branży elektrycznej, cieszącą się dobrą sławą.

W 1986 r. otrzymał skierowanie do zakładu specjalnego. Ostatnia wizyta u lekarza mieściła temu, również zakończyła się wreczaniem skierowania. I tym razem nie skończył. Dopiero wypadki z ostatnich dni sprawiły, iż trafił tam, gdzie najprawdopodobniej od dawna powinien przebywać Siedziwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Brzesku.

A. PIATKIEWICZ

### Koleżance

#### MAŁGORZATIE GUZIK

składamy wyraz współczucia z powodu śmierci OJCA

#### GRONO WSPÓŁPRACOWNIKÓW Z FUNDACJI „ODNOWA ZABYTÓW

(z)

## Alarm dla oświaty

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

najwyższym. Taki imperatyw — stwierdzono — prowadził do uniformizowanej interpretacji świata, ograniczał krytykę, zawężał horyzonty postrzegania, zubażał tożsamość.

Z wielkiej sprawy zjedźmy do partu — czyli do oświaty — prozy życia. A proza to ma wymiar bardzo smutny. Już natychmiast należałoby wybudować ok. 30 tysięcy izb lekcyjnych, uzupełnić braki kadrowe i kwalifikacje nauczycieli (tylko 53 proc. posiada wyższe wykształcenie, a wskaźnik ten ciągle spada), doprowadzić do przekształceń w sposobie nauczania.

Sposób ten zaś jest archaiczny. Dotychczas zbyt wielki nacisk kładzie się na encyklopedyczne włożenie w głowę ucznia ogromnej ilości wiadomości. Uczniowie w rezultacie są nadmiernie obciążeni i w efekcie pracują o wiele więcej niż ich rodzice w zakładach pracy.

Kulawe jest także nasze szkolnictwo wyższe. Nieporównaniem są choćby limity przyjęć na studia sprawiające, że odrzuca jest duża grupa

młodych ludzi garnących się do nauki. W wyniku takiej selekcji tracimy wiele wartościowych jednostek. Obecnie Polska jest dopiero na 50 miejscu na świecie, jeżeli chodzi o ilość absolwentów wyższych uczelni przypadających na tysiąc mieszkańców.

W Senacie ogłoszono alarm dla oświaty. Zagrożona jest — jak mówiono — kultura narodu, zagrożona jest przyszłość narodu. Szybkie, energiczne i głębokie reformy systemu naszej edukacji narodowej nie mogą i nie powinny czekać.

W związku z podjęciem prac nad opracowaniem nowej Konstytucji, Senat powołał swoją Komisję Konstytucyjną. W jej skład weszli senatorowie: Alicja Grześkowiak, Gabriel Janowski, Ryszard Justkiewicz, Jarosław Kaczyński, Lech Koziół, Karol Modzelewski, Jerzy Pietrzak, Leszek Piłowski, Ryszard Róff, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Rozmarynowicz, Jerzy Stępień, Tadeusz Zieliński.

JANUSZ HANDEREK

## SPORT

## Piłkarska gala w Rzymie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

dzieli, gdyż mieli nadzieję, iż znajda się w gronie zespołów rozstawionych. Niestety prze-

grali oni rywalizację z reprezentacją Belgii i Anglii. Anglii choć rozstawieni, też w pewnym sensie poczuli się dyskryminowani. Dlaczego? Otóż z góry Komitet Organizacyjny założył, że najlepiej będzie reprezentację Anglii wraz z jej groźnymi kibicami umieścić jak najdalej od centrum wydarzeń. Być może miała sycylijska zdoła zmusić do „grzeszczoli” chuliganów z Anglii, ale lepiej by było, gdyby do takiej konieczności nie doszło. Niezadowolony jest również trener piłkarzy RFN Beckenbauer, który już wcześniej znalazł piękny ośrodek dla swojej ekipy w pobliżu Verony i chciał tam założyć swoją bazę na okres Mundialu. Tymczasem trzeba

będzie na nowo szukać odpowiedniego ośrodka w okolicach Medolanu.

Nieustannie trwają rozważania nad kształtem grup eliminacyjnych. Choć już dziś będzie wszystko wiadome, jeszcze wczoraj niecierpliwie fanów snuli przypuszczenia co do tego czy powstana choćby takie grupy jak Brazylia z Holandia, Szwecja i Korea Pół, albo też Włochy z Hiszpania, Urugwajem, Kamerunem. Pozostawiając słabszym w spokoju, na pewno z zainteresowaniem oglądaliśmy meczu Brazylia i Holandia czy Włochy — Urugwaj.

Stacja telewizyjna RAI UNO o godz. 17, przeprowadza bezpośrednią transmisję z ceremonii losowania. W naszej telewizji będzie można oglądać fragmenty tej uroczystości w wieczornym programie sportowym. (Ja)

## Motyka na testach w Szwecji

Marek Motyka, przez wiele lat wierny barwom Wisły, najprawdopodobniej uchylił karierę będzie grał w jednym z klubów II lub III ligi w Szwecji. Przedstawiciel ze Szwecji obserwował Motykę oraz Leszka Lipkę w meczu z chorowskim Ruchem. Wygrała Wisła 3:0; dobra postawa obu zawodników dawała nadzieję na szybkie podjęcie pertraktacji transferowych. Szwedzi, których stać było na przyjazd do Polski nie bardzo jednak mogli zebrać pieniądze na zakupienie polskich piłkarzy. Młodzi bardzo dużo, a w międzyczasie Marek Skurczyński, który w Szwecji zajmuje się nie tylko pracą trenerską, ale pomaga również polskim piłkarzom w znalezieniu miejsca w tamtejszych klubach zaprosił Motykę na testy, które zdecydowały o tym, czy krakowianin zostanie w którymś ze szwedzkich klubów. Razem z Motyką do Szwecji wyjechali dwaj pił-

karze poznańskiej Olimpii Filipczak i Borówko. Pan Marek przed wyjazdem nie wiedział jeszcze w jakim klubie będzie przechodził testy; nawet jego znowu w chwili obecnej nie wie dokładnie gdzie ma się znaleźć. Prawdopodobnie jest gdzieś między Malmo a Trelleborgiem. Istnieją duże szanse na to, że wkrótce w jego ślady wyruszy Leszek Lipka. Oba zawodnikom życząc, aby udało się im podpisać korzystne kontrakty, byłaby to zasłużona nagroda za to, co zrobili dla krakowskiego klubu.

Marek Motyka, z którym rozmawiałem po zakończeniu rundy jesiennej, powiedział: Nie liczę już na grę w jakimś I-ligowym klubie, na to jest za późno. Chciałbym jednak pokopać piłkę w innych warunkach, oczywiście trochę podprzerwać rodzinny budżet, ale także zdobyć doświadczenia do ewentualnej przyszłej pracy szkoleniowej. (Jk)

### Kto mistrzem w judo?

W sobotę i niedzielę w hali Wisły rozegrany zostanie ostatni, czwarty rzut ligi indywidualno-drużynowej w judo, które to zawody wyłonią klubowego mistrza Polski na rok 1989. Głównymi kandydatami do tytułu są zespoły Czarnych Bytom oraz AZS Wrocław. Gospodarze, krakowska Wisła, mają dużą szansę na wywalczenie medalu brązowego, a to w dużej mierze uzależnione będzie od postawy liderów drużyny Bogdana Przysaśa, Ireneusza Klejdy, Krzysztofa Wojdania, Andrzeja Pełkiewicza, Grzegorza Lecha i Piotra Tomczaka. W zawodach wystartuje cała krajowa czołwka na czele z Waldemarem Legiem.

W sobotę walki eliminacyjne w wagach 60, 65, 71 i 78 kg rozpoczynają się o godz. 9.30. A finały będą rozgrywane o godz. 17. W niedzielę o godz. 9.30 eliminacje w wagach 86, 95 i ponad 95 kg, a bezpośrednio po nich finały. (J)

### Biegi Mikołajowe

KS „Wierzyta” organizuje w sobotę 9.12 o godz. 10 Biegi Mikołajowe dla zrzeszonych i niezrzeszonych roczników 1973-79. Zapisy w sekretariacie klubu w dniu zawodów od godz. 9 — ul. Chalupnika 2.

### Weekend z TKKF

**SOBOTA**  
Turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH) — godz. 10.  
Gry i zabawy dla dzieci — park Jordana (pawilon OSiR) — godz. 11.

Turniej brydżowy par — ul. Spółdzielców 3 — godz. 17.

**NIEDZIELA**  
Bieg po zdrowie — park Jordana (pawilon OSiR) — godz. 8.  
Zabawy rekreacyjne dla dzieci — park Jordana — godz. 11.

### W kilku wierszach

73-letni Francuz Jacques Georges zapowiedział, iż nie będzie kandydował po raz kolejny na stanowisko przewodniczącego Europejskiej Unii Piłkarskiej (UEFA). Kolejne wybory odbędą się w kwietniu 1990 — a do objęcia funkcji przewodniczącego jest czterech kandydatów. Szwajcar Freddy Rundo, Holender Jo Van Marle, Szwed Lennart Johansson oraz Włoch Antonio Materese.

Andrzej Grubba i Leszek Kucharski zakwalifikowali się do trzeciej rundy międzynarodowych mistrzostw Skandynawii w tenisie stołowym. Grubba pokonał w drugiej rundzie Czechosłowacką Petra Javurka 2:14, 23:21, 2:16. Kucharski pokonał Francuza Patrice Chle 2:18, 21:19, 20:22, 2:13.

W PE koszykarzy Aris Saloniki wygrał z Lechem Poznań 116:92 (60:42). Maccabi — CSP Limoges 78:88 (39:49). Jugoplastika — FC Barcelona 86:73 (43:33). Commodore Den Helder — Philips Mediolan 81:89 (39:40).

Starania działaczy bydgoskiej „Astorii” o pozyskanie zagranicznego koszykarza zakończyły się powodzeniem — w zespole zagra Władimir Czeczura z ASK Kijów.

### Kalendarzyk sportowy

W II lidze koszykarki Korony grają w sobotę o godz. 17 ze Stalą Bobrek Bytom, a AZS Kraków o godz. 17 gra z AZS Lublin. W rozgrywkach ligi męskiej, również w sobotę AZS Kraków gra z AZS Lublin o godz. 15, a o godz. 17 Hutnik z Pogonią Ruda Śląska.

W sobotę o godz. 16 i w niedzielę o godz. 11 rozgrywane będą międzynarodowe turnieje bokserskie juniorów „O złotą rękawicę Wisły”.

Wreszcie w lidze makroregionalnej siatkarki Wandy grają w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 11 z Dunajcem Nowy Sącz.



Bohater tej opowieści — rybak z Ku-  
jaw powrócił z wojennej tułaczki do ro-  
dzinnego domu nad Wisłą. Na jej brzegach  
czas się zatrzymał, życie trwało wbrew  
wojnemu i zawieruchom, choć tutaj ludzie  
płacili najwyższą cenę — płacili życiem.  
Najbliżsi ukochanej Stanisława i ona sa-  
ma zginęli od wybuchu bomby.

Stanisław powraca do łowienia ryb.  
Wkrótce zakłada własną rodzinę. Tymcza-  
sem życie polityczne kraju nabiera impetu,  
zbliżają się wypadki czerwcowe 1956 roku.

W tekście dokonaliśmy skrótów, nie  
zmieniających jednak wymowy całości.

VII

W róciłem do rybactwa. Zbudowałem no-  
wa łódź, bo stara przeciekała, pomimo  
czestych napraw — po prostu wysu-  
żyła się. Stare, poczerwiałe ze starości  
i źle zakonserwowane drewno rozpadało się.  
Nowa łódź była większa od poprzedniej,  
prezentowała się okazale. I była dla mnie  
powodem do dumy. Znowu wypływałem na  
łowiisko. W kołysanej falami łodzi, jak daw-  
niej obserwowałem wschód słońca i drugi  
brzeg. Wisła pachniała rybami i wodorosta-  
mi, wciąż, niezmiennie toczyła masę swych  
wód — leniwie; tak, jak leniwie i powoli  
upływało życie ludziom zamieszkującym oba  
ję brzegi. Czas leczył wojenne rany, ludzie  
zapominali. Każdy dzień przynosił coraz to  
nowe problemy — radości i smutki. Życie  
nie oszczędzało nas, ale trzeba było żyć.  
Ojciec nie wypływał już ze mną. Pomagał  
mi tylko przy wybieraniu ryb z łodzi, gdy  
wracałem z połowu. Pomagał także mamie  
— naprawiali poprzerywane sieci. Ojciec był  
chory. Nie skarzył się nigdy, ale wiedział-  
em, że coś mu dolega. Kilkakrotnie spo-  
strzegłem, jak ojciec ukradkiem chwycił się  
za klatkę piersiową — tu, gdzie było serce.  
Przerzywał wówczas na moment prace i  
chwilę stał w bezruchu; a następnie siadał,  
gdzie popadło, gdzie akurat znajdował się.  
Czynił to tak zawsze, gdy wydawało mu się,  
że nikt go nie widzi; nigdy nie zachowywał  
się tak przy nas. Grał do końca. Chciał, a-  
byśmy wierzyli, że ciągle jest silnym, zdro-  
wym mężczyzną i nic mu nie dolega. Za-  
proponowałem mu kiedyś, żeby poszedł do  
lekarza i zgodził się na wykonanie dokład-  
nych badań. Ojciec oburzył się na te propo-  
zycje:

— Nie zawracaj mi synu głowy lekarzami  
— powiedział prawie ze złością — w ciągu  
całego swojego życia może tylko jeden raz  
byłem u lekarza. Nic mi nie jest. Czuję się  
zdrowy jak ryba — próbował przekonać  
mnie i siebie. Nie wierzyłem jego zapewnie-  
niom, i on sam chyba też nie wierzył — zre-  
szta matka-ziemia wyleczy nas z wszelkich  
chorób, to nikogo nie minie — dodał po  
chwilu ze śmiechem, żeby już zakończyć dys-  
kusję. Ojciec był uparty, a ani mama, ani ja,  
nie zadaliliśmy sobie trudu, żeby przeła-  
mać jego upór. Nieraz później żałowałem, że  
nie udało mi się nakłonić oica do podjęcia  
leczenia, zanim choroba powaliła go z nóg.  
Może wówczas żyłby dłużej.

Latem czterdziestego siódmego roku ożeni-  
łem się z Marysią Olczakówną — córką na-  
szego najbliższego sąsiada. Marysie znalazłem  
bardzo dobrze. Była kilka lat młodsza ode  
mnie, ale pamiętam, że jako dzieci często ba-  
wiliśmy się razem. Był ładny, słoneczny  
dzień, kiedy brałismy ślub. Od tej chwili  
zmieniło się dużo w moim życiu. Założyłem  
przecież rodzinę. W czasie połowów nie by-  
łem już sam, zdany tylko na własne siły.  
W sąsiedniej łodzi było dwóch mężczyzn, po-  
towch w każdej chwili nieśmiał mi pomóc. Wie-  
działem, że na nich zawsze mogę liczyć; zna-  
liśmy się przecież tak dawno. Wcześniej też  
mi pomagali, ale teraz było inaczej, właści-  
wie łączyliśmy wspólne, wspólnie zarzucali-  
śmy sieci i potem wzbieraliśmy je. To dobrze,  
mógłbym nieraz dobrze się stało, że jeste-  
my rodziną. Rozumieliśmy się.

W trzy miesiące po naszym ślubie, umarł  
ojciec. Śmierć przyszła nagle i w jednej se-  
kundzie zabrała go. Pamiętam, że chcia-  
łem otworzyć furtkę, widząc, że zbliżam się do  
niego. W chwili potem zważył się na ziemi  
całym ciężarem ciała. Wyprężył się nagle i  
szeroko rozwarłymi oczyma, bo raz ostatni  
spojrzył na dom i na mnie; kiedy pochyliłem  
się nad nim, już nie żył. Na martwej twarzy  
zauważyłem dwa mokre ślady: jego nieru-  
chome oczy wciąż na mnie patrzyły.

W czasie nieszczęścia nadal deszcz, był słot-  
ny, nadszedł zimny wiatr. Świat pozbawiał  
oica deszczem. Spoczął na matym, parafian-  
ym cmentarzu obok dziadków, pradziadków  
i kuzynów. Długo jeszcze potem brakowało  
mi go.

W rok po ślubie urodził się nam syn. Da-  
liśmy mu na imię Piotr, Piotruś był ślicz-  
nym dzieckiem i podobny był do żony. Nie  
sprawiał nam większych kłopotów; na szcze-  
ście prawie nigdy nie chorował. Spał  
przez całe dni; płakał tylko, gdy  
był głodny, lub zmoczył pieluszkę. Zają-  
mowałem się nim na zmianę z żoną.  
„Wiec to jest mój syn — myślałem obserw-  
-

## IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI — I NAGRODA — HUTY IM. LENINA

jąc niemowlę — mój maleńki syn, który kie-  
dyś będzie dorosłym mężczyzną. Kiedy zo-  
baczyłem go po raz pierwszy, wkrótce po  
narodzinach, wydawał mi się taki brzydki.  
Głównie jego pokrywały długie, czarne wło-  
sy, a skóra na całym ciele była zaczerwie-  
niona i pomarszczona. Nie, nie był podobny  
do ludzkiej istoty, przypominał mi raczej  
małego, nieporadnego pisiaka. Nie podobał  
mi się wówczas mój synek; ale zauważyłem  
zaraz, że jego maleńkie oczka są szarobie-  
kitne. Pomyślałem, że również takie oczy  
miała Katarzyna. Po tylu latach pamiętałem  
jeszcze tamte oczy. Może to niedorzeczne,  
ale pamiętałem. Nawet, gdy zostałem szcze-  
śliwym ojcem, nie przestałem wspominać  
tamtej dziewczyny. Byłem szczęśliwy? Czy  
na pewno? Nie wiem. Może byłbym szczęśli-  
wy naprawdę dopiero wówczas gdyby to  
szczęściowca, młode dziecko, było synem mo-  
im i Katarzyny? Marysia była dobrą żoną,  
wiec bardzo przedko przywiązałem się do  
niej. Zmieniła moje życie, nadała mu sens;

Krzysioś zabawki i różne przedmioty: łyż-  
eczki, papierki i małe drewnianki, które gdzieś  
znajdował, albo głośkał go nieporadnie, po  
małej, słabo owłosionej głowie i chwycił za  
rączki. A kiedy Krzysy zapłakał, usta Piotru-  
sia też wykrzywiły się, a oczy wypchnęły  
zami.

Dwa lata po śmierci ojca, umarła mama.  
Przeżywałem tę śmierć, zwłaszcza że mama  
kilka miesięcy wcześniej zaczęła zapadać na  
zdrówiu; nie skarżyła się nigdy, a pytana,  
odpowiadała, że nic jej nie dolega, albo, że to  
drobiazg i zaraz przejdzie. Była uparta i  
podobnie, jak ojciec, nie chciała się leczyć.  
A kiedy, w końcu zrodziła się na wizyte u  
lekarza, było już za późno na jakiegokolwiek  
leczenie. Pomimo że nie było już żadnej na-  
dziel, umieszczono mamę w szpitalu. Miała  
raka. Odwiedzałem ją tak często, jak tylko  
mogłem. Pewnie niedzieli odwiedziłm mamę  
wszyscy czworo, chłopcy, wczesili się, że  
zobaczą babcię, chociaż niewiele jeszcze z  
tego rozumieeli, ale do babci byli bardzo przy-  
-

wąwali narzędzia i łódź. Odbudowałem szo-  
pe, kupilem narzędzia i zbudowałem nową  
łódź; potem powiększyłem dom, dobudowując  
pokój i mały ganeczek. Chłopcy rośli z tru-  
dem, więc mieszciliśmy się w jednej izbie,  
która dotąd spełniała funkcje kuchni, jadal-  
ni i sypialni. Miałem nadzieję, że kiedyś po-  
budujemy sobie dom — ładny, piętrowy, ta-  
ki, jakie widywałem często w mieście. Na  
pietrze mieszkaliby chłopcy ze swoimi rodzi-  
nami, a na parterze ja z Marysią — myśla-  
mi wybiegałem już w przyszłość — marzy-  
łem. Moja żona śmiała się ze mnie — mó-  
wiła, że jestem starym, nieporadnym ma-  
rzyćciem, i powtarzała wciąż, że to już ob-  
jaw przedwczesnej starości. Niech śmieje  
się ze mnie, wolno jej! przecież marzyć moż-  
na zawsze, bez względu na wiek.

Z początkiem października ludzi ogarnął  
niepokój. Opustoszały w mieście sklepowe  
półki, każdy kupował, co tylko mógł. Naj-  
większe kolejki ustawiały się do sklepów  
spożywczych; kupowano głównie makę i cu-

## Z nurtem rzeki (6)

MARIA MAGDALENA CZŁAPIŃSKA



nie byłem już tak bardzo samotny — miał-  
em przecież rodzinę; i byłem wdzięczny Ma-  
rysi za dobroć, której każdego dnia dozna-  
wałem od niej, lecz nie kochałem jej. Nie ko-  
chałem swojej żony.

W rok po przyjściu na świat Piotrusia u-  
rodził się nam drugi syn. Dałmmy mu na imię  
Krzysztof. Oboje z Marysią myśleliśmy, że  
będzie córka, ale los zrządził inaczej. Krzy-  
sio przysparzał nam więcej kłopotów niż  
Piotruś. Był mniejszy już kiedy się narodził.  
Później zbyt wolno tak nam się przynajmniej  
wydawało, przybierał na wadze. Często też  
chorował i z tego powodu stałe zajmował  
naszą uwagę. Ale choć było z nim tyle pro-  
blemów, to aż nie do wiary, jak wiele rado-  
ści wniosła ta mała istota w nasz dom. Cze-  
sto patrzyłem na niego, widziałem, jak u-  
śmiecha się do mnie. Lubiłem obserwować  
go, podobnie jak wcześniej Piotrusia, gdy  
leżał na plecach, próbował chwycić maleń-  
kimi rączkami te dziwne stworzki trzepoczące  
się w powietrzu, tuż nad jego główką. Nie  
wiedząc, że to jego własne poki, Piotruś też  
był uszczęśliwiony. Zaledwie kilka dni temu  
zaczął samodzielnie stawiać pierwsze kroki.  
Zatrzymywałem się ciągle przy łóżeczku brat-  
szka. Obserwowałem go uważnie, z wyrazem  
radosnego zdziwienia na twarzy. Znosił

wiązani. Dzieci, oczywiście nie zostały wpu-  
szone do szpitala, mogły więc tylko zoba-  
czyć babcię, stojącą w oknie i machającą  
do nich reka.

Nie zapomniał nigdy tego widoku. Stała przy  
oknie — moja matka. Po raz ostatni widzia-  
łem ją taką roześmianą. Pomimo cierpienia,  
radowała się odwiedzinami wnuków, i jak  
gdyby na moment zapomniiała o chorobie,  
która trawiła jej słabe ciało. Patrzyłem na  
jej twarz: pomarszczona, zmęczona, cierpien-  
iem, szara i przedwcześnie postarzała. Za-  
ścisnął mi serce. Przed oczami miałem twarz  
matki, na której śmierć postawiła już swój  
znak.

VIII

Nadszedł rok pięćdziesiąty szósty. Niespo-  
kójny czas. Na świecie i w Polsce zachodziły  
ogromne zmiany. A u nas, wszystko, jak  
dawniej, żyliśmy po staremu. Szare dni mi-  
jały, jeden po drugim; każdy podobny do  
następnego. I jeśli zachodziły w naszym ży-  
ciu jakieś zmiany, to tylko niewielkie i bez  
znaczenia, o których już wkrótce zapominało  
się.

Od uderzenia pioruna spaliła się stara,  
drewniana szopa, w której zima przechowy-

wał — był to teraz najbardziej chłodny to-  
war.

Po czerwcowych wydarzeniach fala nie-  
pokoju opadła nieco, by znowu wzbrnąć jesie-  
nia. „Zobaczycie, będzie wojna” — powtarzali  
ludzie wszędzie: na ulicy, i w sklepie, na  
targowisku i przed kościołem. Nie było wów-  
czas chyba ani jednego człowieka, któremu  
nie udzieliłaby się ta atmosfera. Żyliśmy w  
niepokoju, pełni obaw, oczekując na coś, co  
może nagle zakłócić, a nawet zniszczyć na-  
sze spokojne i już ustabilizowane życie. „Be-  
dzie wojna, będzie wojna” — słowa te bez-  
ustannie dźwięczały mi w uszach i boleśnie  
raniły serce. Znałem dobrze smak wojny,  
sens tego słowa: cała groźba i beznadziejność,  
jaka ona ze sobą niesie.

Na wsi panowała cisza, jak gdyby nie się  
nie wydarzyło. Burza przeszła gdzieś obok.  
Tutaj ludzie zajęci byli własnymi problemami;  
rybacy łatali sieci i łodzie. Rolnicy wy-  
bierali z piaszczystej i nieurodzajnej ziemi  
ziemiaki. Z lasu ludzie znosili drewno i  
chrust na opał. Toczyło się zwyczajne, szare  
życie. I wówczas po raz pierwszy, w tej szaro-  
ści dnia codziennego dostrzegłem — sens i  
piękno. Wisła płynęła jak dawniej, jak zawi-  
szła. Tutaj, na jej brzegach czas się zatrzy-  
mał, życie trwało wbrew wojnie, i zawiru-  
chom. Wielka, dobra rzeka toczyła potężno  
cielsko swych wód — nie zmieniała się od  
stuleci. Ludzie, zwierzęta, drzewa, trawy —  
wszystko, co żyło w niej i dla niej.

IX

Nastal rok sześćdziesiąty — czas spokoju  
i stabilizacji. Ludzom żyło się już lepiej,  
choć nie było już w pełni zaspokoje  
wszystkie swoje potrzeby. Lata sześćdziesią-  
te to przede wszystkim lata nadziei. Wie-  
rzyliśmy w przyszłość, w lepsze jutro. Wierzyłem  
i ja; i miałem nadzieję, że w końcu będę  
mógł czegoś dokonać, że moje marzenia speł-  
nią się i zacząć wreszcie budować dom.

Oczyma wyobraźni widziałem już ten swój  
wymarzony dom — duży z czerwonej cegły,  
a w nim wiele przestronnych, słonecznych  
pokoi, do których będą biegały moje roze-  
śmiane dzieci. W takim domu człowiek  
pewnością przedko zapomni o swoich pro-  
blemach i niepowodzeniach, bo w takim do-  
mie nie można być nieszczęśliwym. Nie przy-  
puszczaliśmy wówczas ani przez chwilę, że  
nie zrealizuje nigdy swoich planów, a dom  
na zawsze pozostanie w sferze marzeń. Sta-  
bilizacja i spokój w kraju nie oznaczały  
wcale tego samego w życiu moim i mojej ro-  
dliny! W życiu całej wioski. Nie przypuszcza-  
łem, że wszystko nagle odmienni się; zostanie  
zburzony nasz spokój rodzinny i stabiliza-  
cja, która z takim mozołem budowaliśmy; ja  
i Marysia przez wiele lat. Przypok, gdy czo-  
wiek pewnego dnia uświadomi sobie, że to  
co dotychczas posiadał i do czego doszedł  
ciężka praca, zostało nagle przekreślone, jak  
gdyby nic nie znaczyło. Ogromnie trudno jest  
zaczynać wszystko od początku, przestawie  
się na nowe tory. To tak, jakby kazano nie-  
młodemu już człowiekowi, po raz drugi roz-  
począć życie od początku. (cdn)

W 1924 roku uzyskano dzięki poparciu prof. Walerego  
Goetla i pomocy ówczesnego prezesa Izby Skarbo-  
wej Józefa Grógera oraz syndyka SSAG dr. Igna-  
cego Szady koncesję na hurtownię tytoniową, Hurtownia,  
której otwarcie nastąpiło 1 VII 1925 posiadała lokal przy ul.  
Grodzkiej. Dochody można było z niej czerpać dopiero od  
1927 roku. Pozwoliły one na dość szybkie przezwyciężenie  
kryzysu finansowego stowarzyszenia. Przez pięć lat było to  
największe źródło dochodów, przynoszące ponad 1500 zł zys-  
ku miesięcznie. (...) W tym samym okresie złagodzone nie-  
co trudności mieszkaniowe studentów. Przy pomocy kura-  
tora prof. W. Goetla uzyskano od kierownictwa odbowie-  
nia Wawelu w 1925 roku dwie sale w budynku szpital-  
nym, mogące pomieścić 24 studentów. W następnych latach

## Trudne lata AGH

liczba miejsc noclegowych na Wawelu wzrosła do 45, Jed-  
nakże ani bursa w klasztorze O.O. Augustianów przy ul.  
Paulińskiej, ani pomieszczenia na Wawelu nie były wy-  
starzające i nie dawały odpowiednich warunków do pra-  
cy i wypoczynku młodzieży. Rada Zjazdu Przemysłowców  
Górnicych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego z inicja-  
tywą dyr. dr. h.c. Stanisława Skarbińskiego za prezesury  
inż. Witolda Sagajły podjęła w 1924 roku ufundowanie bur-  
sy dla studentów AG. (...) Członkowie SSAG (Stowarzysze-  
nie Studentów Akademii Górniczej) uchwalili podjęcie pra-  
cy fizycznej przy budowie burry. Dom, wzniesiony przy ul.  
Gramatyka 10, oddano do użytku studentów 15 IV 1931 r.  
Uroczyste otwarcie burry nastąpiło 17 maja 1931 roku. Opie-  
kę nad nią sprawował senat uczelni, a seniorem był prof.  
Witold Budryk, który zamieszkiwał w tym budynku. Burę  
zarządzało Kuratorium Finansowe. W skład zarządu wcho-  
dzili od lutego 1923 także dwaj delegaci SSAG. Dom zwa-  
ny często Domem Górnik lub „Ochronką” mieścił początko-  
wo 120 mieszkańców, później ich liczba wzrosła do 143.  
Stowarzyszenie prowadziło w dalszym ciągu kuchnię na  
Krzyzstoforach gdzie przygotowywano obiady i kolacje. (...) W  
lipcu 1931 roku stolówka musiała opuścić lokal w Krzy-  
zstoforach. W nowym domu studenckim istniała możliwość  
wydawania tylko 70 posiłków; powstały wobec tego znacz-  
ne trudności w żywieniu studentów. Stowarzyszenie rato-  
wało więc sytuację przez zamawianie obiadów po zniżonych  
cenach w restauracjach (np. restauracji p. Niedziałka). U-  
dzielano pożyczek obiadowych...

Nie przez przypadek wybrałem z książki „Trudne lata A-  
kademii Górniczej” ten właśnie fragment obrazujący spo-  
sób przezwycięzania trudności i pokazujący zakres samo-  
organizacji akademickiej, bowiem trudne lata przyszło nam  
przeżywać i dzisiaj. I chociaż niejedną powie, że czasy już  
nie te, to jednak może z tej nieco przydługiej już historii  
wynika jakieś wskazanie na dzisiaj. Chciałem gorąco Pań-  
stwu zarekomendować tę pozycję w bibliotece „Cracovia-  
nów”, albowiem skromny, leczący nieczym specjalistyczny  
skrypt naukowy ledwie tysiąc egzemplarzy nakład może  
sprawić, iż umknie ona niezauważona. A jest to książka  
niezwykła, powstała właściwie z myślą o jubileuszu sie-  
demiesięciolecia AGH z inicjatywą i inspiracją „człowie-  
ka-orkestry”, ostatniego z wielkich luminarzy nauki, nie-  
zmordowanego prof. Andrzeja Bolewskiego. Wykracza ona  
jednak swoim zakresem, mnogością mało znanych faktów,  
historijek, anegdot, a także danych, które zainteresują za-  
pewne badaczy dzieł i epoki, poza charakter wydawni-  
ctwa okazjonalnego. Pokazuje lata pierwsze i lata prze-  
łomowe. Trudny odbudowy i heroizm przetrwania. Można ją  
traktować jako wspomnienie, ale można też wykorzystywać  
jako wademecum po labiryncie wydarzeń wojennych, oku-  
pacyjnych i pookupacyjnych. A zarazem dzieło, które do-  
wodzi, że hasło „Ne cedit Academia!” z taką samą skutecznością  
można odnieść do Uniwersytetu Jagiellońskiego jak i do A-  
kademii Górniczej. I chociaż w latach siedemdziesiątych  
ukuto o niej górnolotnie, chociaż dzisiaj mocno już chrze-  
szczące, określenie „akademia weta i stali” to jednak wnikli-  
tu uprawiane, głoszone i przekazywane, wykraczają daleko  
poza wiedzę z zakresu fiedrunku i łania stali.

Natomiast Wiesław Ochman, jedyny bodaj na świecie tej  
klasy tenor poruszający się po światowych estradach z  
górnico-hutniczym dyplomem, i spora rzesza może mniej  
sławnych „odszczepieńców”, wywodzących się z tych wę-  
głowo-stalowych murów, a funkcjonujących z powodzeniem  
w różnych innych dziedzinach życia i ludzkiej działalności,  
zdaje się niemal mimochodem dowodzić formuły bliskiej u-  
niwersytetu technicznego. A jeśli ktoś nie wierzy i powie,  
iż owe słowa są nieobiektywne, boć pisze je również „a-  
giehoriusz” to odsłamd do składu sformowanego przez pre-  
miera Tadeusza Mazowieckiego rządu. Dwa niezwykle istot-  
ne stanowiska objęte przez ludzi związanych z tą uczelnią  
w tej bodaj najpełniejszej reprezentacji w powojennej hi-  
storii Polski mają wymowę trudną raczej do podważenia.  
Reasumując, polecam jeszcze raz Państwu lekturę „Trud-  
nych lat Akademii Górniczej”.

JACEK BALCEWICZ

Andrzej Bolewski, Maria Czujowa, Władysław Folkierski,  
Antoni St. Kleczkowski, Kazimierz Matł, Henryk Pierchala,  
Stefan Zydor, „Trudne lata Akademii Górniczej” —  
„Cracoviana”. Seria II Ludzie i Wydarzenia. Wydawnictwo  
Literackie Kraków 1989, wydanie I, nakład 1000 egzemp-  
larzy plus 283. Skład: Drukarnia Wydawnicza im. W. L. An-  
czycza. Druk: Zakład Graficzny AGH.

## List z kresów

Za Giedymina — powiadają — Litwa sięgała aż do oko-  
lic, jakie teraz zajmuje Białystok. Kiedyś wielki ten  
władca polował w tutejszych puszczech. Zmęczony zo-  
baczył piękny, czysty strumyk, płynący wśród uroczych  
wzniesień. Zachwycony miał wtedy krzyknąć:

— O, jaki piękny stok. I jaki biały że widać aż piasko-  
we dno.

I stał też później założonej tutaj osadzie nadano nazwę  
Biały Stok. Czy jej początkom rzeczywiście dał sam Giedy-  
min? Tu już zdania wśród historyków są podzielone. Ale  
faktem jest, że granica między historyczną Litwą a Koro-  
ną biegła gdzieś po rzecze Białej, którą dzisiaj już przem-  
ysłowe ścieki nieco zabarwiły na szaro i czarno.

Często więc żartuje, że mieszkam jeszcze w Koronie, ale  
do najbliższego sklepu biegnę już na Litwę, jako że giedy-  
minowska granica przechodziła gdzieś wzdłuż Białej lub  
mojej ulicy Mickiewicza. Czy to też sprawa, że sprawy Lit-  
wy, te dotyczące przeszłości, jak i współczesne, bywają za-  
wyczaj takie żywe w regionie białostockim?

Być może, ale i nie przesadzajmy. To prawda, że część  
Suwalszczyzny, głównie zaś Sejneńskie, była terenem spornym.  
Dziś żyje tu mniejszość litewska, która liczy do dzie-  
sięciu tysięcy osób, kultywuje swój język i obyczaje, ma  
swoje liceum w Puńsku, wybija się ponad przeciętność  
(Litwini słyną z dużej gospodarności i podatności na postęp  
w rolnictwie).

Jeszcze teraz do końca nie zabliznęły się rany po wyda-  
rzeniach z pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości  
przez Polskę i Litwę. Litwini nie mogą zapomnieć tym,  
którzy chwyli ci za broni i zadycyowali o przyłączeniu Sej-  
neńszczyzny do Polski. Jeszcze nie tak dawno znalazło to  
swoje odbicie w konfliktach sąsiedzkich między rolnikami  
znad Marychy i Szeszupy, a co tak świetnie oddał w swoich  
reportażach Romuald Karaś.

Ale zainteresowanie Litwą i jej stolicą Wilnem wynika  
również ze wspólnej historii, w tym i tej najnowszej, po-  
wojennej. To właśnie tu, w Białostockiem, w latach czter-  
dziestych zatrzymywali się pierwsze fale Polaków z Wi-  
leńszczyzny i to zarówno z letalnej reatracji, jak i lic-  
nych ucielecz przed represjami NKWD.

To w Białostockiem ukryli się i następnie rozpoczęli  
zbrojne zmagania żołnierze Armii Krajowej z Wileńszczyzny.  
To tu wojna domowa toczyła się aż do wczesnych lat pię-  
dziesiątych. Najbardziej znane były oddziały, dowodzone  
przez Zygmunta Szyniela, „Łupaszke”, w których słu-  
żył Leon Lech Baynar czy Paweł Jasienica.

O „Łupaszke” do dziś trwa tu spór. Wojna domowa rza-  
dzi się swymi prawami. Świeżnie, aczkolwiek ze zrozumia-  
nych względów tylko alegorycznie, oddał to w stosunku do  
ówczesnej polskiej rzeczywistości właśnie Paweł Jasienica  
w znakomitych „Rozważaniach o wojnie domowej”. Jego  
realla wandejskie pasują także do powojennych — w tym  
i białostockich.

Po ostatnim eseju Dariusza Fikusa w „Tygodniku Soli-  
darności” i „Tygodniku Białostockim”, rehabilitującym „Łu-  
paszkę” i jego oddziały, rozpoczęła się ostra dyskusja  
w Białostockiem, a szczególnie w tych miejscowościach, które  
najwięcej wtedy ucierpiały. Było wśród nich wiele wsi i  
miasteczek białoruskich. I nieprzypadkowo Białorusini naj-  
bardziej byli zaangażowani po stronie władzy ludowej. Te  
sprawy długo jeszcze będą drażliwe i budzić będą gorące  
emocje po obu stronach.

Ale w Białostockiem i samym Białymstoku zatrzymało się  
i osiedliło po wojnie wielu mieszkańców Wileńszczyzny i  
Grodzieńszczyzny. Białystok był pierwszą przystanką — mie-  
dzy innymi — dla profesorów Uniwersytetu Wileńskiego im.  
Stefana Batorego. To tu pragnęli oni restytuować swoją  
uczelnię. Niestety, miasto nad Białą leżało w gruzach i  
trudno było znaleźć jakieś ocalałe budynki, nadające się  
dla potrzeb uniwersytetu. Skorzystał na tym później Toruń.  
Ale wielu wilan i grodzieńszczyznian zasiliło białostockie  
szkolnictwo, administrację, przemysł, budownictwo. Po la-

tach żyli się z nowymi ziemiami, ale przecież nie zapo-  
mnieli o swoich korzeniach. Początkowo służył temu miała  
tzw. wymiana przygraniczna między Białymstokiem a Gro-  
dnem i Wilnem, Suwałkami i Wilnem, Białymstokiem i  
Kownem i innymi naszymi oraz litewskimi i białoruskimi  
miastami.

Ale na ogół były to kontakty o charakterze oficjalnym i  
okolicznościowym. Uczestniczyli w nich ponadto tylko lu-  
dzie wybrani, bądź z samej nomenklatury, bądź też mają-  
cy jej urzędowe placet. Takie wiec przyjaźni w Brzosto-

## Giedymin w Białymstoku

wicy, Kuźnicy, Białowieży i innych przygranicznych osad-  
chach wypełnione były sutymi przyjaciółmi i mocno zakra-  
piane. Znam to z autopsji. Bywałem przecież na spotka-  
niach z kolegami z „Grodzieńskiej Prawdy” czy też wileń-  
skiej „Tieszy”.

Dopiero w ostatnich latach na fali pieriestrojki i głośno-  
ści doszło do prawdziwego zbliżenia ludzi po obu stronach  
granicy. To nie, że często mówiwa ono jeszcze charakter  
komercyjny. Wystarczy pójść na Newski Prospekt w Biał-  
ymstoku, aby się o tym przekonać. I tu wyjaśnienie: New-  
skim Prospektem nazywa się u nas wielki bazar przy uli-  
cy Bema na którym codziennie spotykają się „turyści” han-  
dujący z Białegostoku, Grodna, Wilna, Lidy, Wolkowską,  
Kowna, Łódziejów i innych miast.

Ten Prospekt Newski ma swój koloryt, o czym kiedyś  
oddzielnie napiszę w jednym z „Listów”. Sądziłem, że de-  
cyzja władz litewskich o ograniczeniach wwozowych i wy-  
wozowych do i z ich republik fatalnie odbije się na bia-  
łostockim bazarze. Jak dotąd nie tego jeszcze nie zapowia-  
da. Czyżby nasi „turyści”, jak i z bratniej republik, zdo-  
łali przechrzyć znowu władze celne? I tego nie można  
wykluczać.

W końcu, Kuźnicy, Białowieży i innych przygranicznych osad-  
chach wypełnione były sutymi przyjaciółmi i mocno zakra-  
piane. Znam to z autopsji. Bywałem przecież na spotka-  
niach z kolegami z „Grodzieńskiej Prawdy” czy też wileń-  
skiej „Tieszy”.

Dopiero w ostatnich latach na fali pieriestrojki i głośno-  
ści doszło do prawdziwego zbliżenia ludzi po obu stronach  
granicy. To nie, że często mówiwa ono jeszcze charakter  
komercyjny. Wystarczy pójść na Newski Prospekt w Biał-  
ymstoku, aby się o tym przekonać. I tu wyjaśnienie: New-  
skim Prospektem nazywa się u nas wielki bazar przy uli-  
cy Bema na którym codziennie spotykają się „turyści” han-  
dujący z Białegostoku, Grodna, Wilna, Lidy, Wolkowską,  
Kowna, Łódziejów i innych miast.

Ten Prospekt Newski ma swój koloryt, o czym kiedyś  
oddzielnie napiszę w jednym z „Listów”. Sądziłem, że de-  
cyzja władz litewskich o ograniczeniach wwozowych i wy-  
wozowych do i z ich republik fatalnie odbije się na bia-  
łostockim bazarze. Jak dotąd nie tego jeszcze nie zapowia-  
da. Czyżby nasi „turyści”, jak i z bratniej republik, zdo-  
łali przechrzyć znowu władze celne? I tego nie można  
wykluczać.

W końcu, Kuźnicy, Białowieży i innych przygranicznych osad-  
chach wypełnione były sutymi przyjaciółmi i mocno zakra-  
piane. Znam to z autopsji. Bywałem przecież na spotka-  
niach z kolegami z „Grodzieńskiej Prawdy” czy też wileń-  
skiej „Tieszy”.

Dopiero w ostatnich latach na fali pieriestrojki i głośno-  
ści doszło do prawdziwego zbliżenia ludzi po obu stronach  
granicy. To nie, że często mówiwa ono jeszcze charakter  
komercyjny. Wystarczy pójść na Newski Prospekt w Biał-  
ymstoku, aby się o tym przekonać. I tu wyjaśnienie: New-  
skim Prospektem nazywa się u nas wielki bazar przy uli-  
cy Bema na którym codziennie spotykają się „turyści” han-  
dujący z Białegostoku, Grodna, Wilna, Lidy, Wolkowską,  
Kowna, Łódziejów i innych miast.

Ten Prospekt Newski ma swój koloryt, o czym kiedyś  
oddzielnie napiszę w jednym z „Listów”. Sądziłem, że de-  
cyzja władz litewskich o ograniczeniach wwozowych i wy-  
wozowych do i z ich republik fatalnie odbije się na bia-  
łostockim bazarze. Jak dotąd nie tego jeszcze nie zapowia-  
da. Czyżby nasi „turyści”, jak i z bratniej republik, zdo-  
łali przechrzyć znowu władze celne? I tego nie można  
wykluczać.

PS Kiedy już złożonym podpis pod tym „Listem”, za-  
dzwonił do drzwi listonosz. Przytnął mi list, a w nim ka-  
talog z wystawy filatelistycznej „Białystok-Suwałki-Dru-  
skienniki-Wilno”. Dowiedziałem się z niego, że znalazło się  
w nim i moje nazwisko — Stanisłavas Sverdasem. Jeszcze  
kilka lat temu w podpisie pod jednym z moich artykułów  
chyba w „Tiesie” ochrzczono mnie Stanisem Sverdasem.  
A jak się właściwie nazywam, oczywiście po litewsku, sam  
już nie wiem. (St. Sv.)



Ten nieco dziwnie brzmiący tytuł zacerpiliśmy ze „Słownika etymologicznego” A. Brücknera, który m. in. w ten sposób wyjaśnia hasło „cło”. Prasłowiańskie zapożyczenie z j. niemieckiego ma jeszcze inną formę — myto; Myć, czyli cło płacić, mytnik, czyli celnik. Teraz już chyba bez trudu domyśli się, skąd się wzięło... przemysłnicy. Ich ocena na ogół wypada dość jednoznacznie, ale z funkcjonariuszami celnymi bywa różnie...

Ileż to już razy polscy „turyści” uświadliwiając swoje niepowodzenia na przejściach granicznych tłumaczyli się, że mieli pecha, bo trafili na wyjątkowych służbistów w zielonych mundurach. Tak już jakoś utarło się, że urzędnik państwowy to gniebiel biednego obywatela. A jak to wygląda z drugiej strony? Co kieruje ludź-

Celnicy nieraz sami nie potrafili tego do końca określić. Intuicja, rutyna, zbieg okoliczności. Zauważają szczegóły, na które przeciętny śmiertelnik nie zwróciłby uwagi. Przyszła, że już jakby automatycznie rejestrują drobniaki, jakie mogą przeszkadzać w wykryciu przemytu. Czasem jest to niedokreślona śrubka jakiegoś urządzenia, czasem niestandardnie zszyta podszewka marynarki. Nieraz wystarczy po prostu zajrzeć do paszportu, zapytać o zawód. Jest rzeczka zrozumiała, że emeryt czy rencista wyjeżdżający „turyście” kilkanaście razy w ciągu roku za granicę musi wzbudzić szczególne zainteresowanie służb celných.

O niektórych funkcjonariuszach mówi się, że są „urodzonymi” celnikami. Ale większość z nich trafia do zawodu z przypadku. Na kursach w Świdrze spotyka się filologów i techników maszyn szwalniczych, studentów prawa i absolwentów szkół gastronomicznych.

Motywy, jakimi kierują się osoby podejmujące tą pracę w zasadzie de-

wać swoich wdzięków, by oczarować celnika (wyzywające dekolty, prowokujące zachowanie). Biedne nie wiedzą niestety, że on z reguły nie ma czasu na zachwyt, a co najwyżej zainteresuje się... bogactwem uwodzieleńki.

Co oni z tego mają?

Pisanie wyłącznie o satysfakcji moralnej nie miało by sensu. Każdy pracujący zawodowo człowiek spodziewa się jakichś pieniężnych gratyfikacji za osiągnięte sukcesy. Przez całe lata kadra celników była pod tym względem niedoceniana. Niskie zarobki spowodowały, że z zawodu odeszło wielu zdolnych ludzi, „przekupionych” choćby przez przedsiębiorstwa zajmujące się handlem zagranicznym. Dopiero od niedawna pensje celników zbliżyły się do średniej krajowej. Kontroler celny zarabia średnio 300 tys. złotych, a jeżeli pracuje np. bezpośrednio na przejściu granicznym z Czechosłowacją, to w ciągu miesiąca może jeszcze do-

## Zamiast laurki na Dzień Celnika

# „Wycieć, czyli opłata cła uwolnić od nagabywań...”

mi decydującymi się na wybranie profesji, której przedstawiciele nie zawsze cieszą się społeczną sympatią?

Zawód, służba czy sposób na życie?

Takie pytanie zadałam celnikowi, który wyboru zawodu dokonał mając już dyplom magistra inżyniera mechanika.

Gdy skończyłem studia i próbowałem podjąć pracę zgodną z moim wykształceniem, okazało się, że w praktyce było to po prostu niemożliwe. Przychodziłem do zakładu na ośmiem godzin, pracy miałem na jedną lub dwie, a i ona polegała na przenoszeniu papierów z jednego pokójku do drugiego. Długo zastanawiałem się nad tym wyborem, ale nie żałuję. Praca w urzędzie celnym codziennie przynosi nowe, często niezwykle problemy. Każdego dnia mogę się sprawdzić, podjąć decyzję, których efekty od razu widać. I tu nie chodzi o to, jak pewnie przypuszcza wiele osób, że ja mam „władzę”. Ja tylko wykonuję, jak każdy inny pracownik, obowiązki związane z odprawą celną. Nie traktuję ludzi jako potencjalnych przemytników. Gdybym chciał postępować w ten sposób, nie wytrzymałbym długo w tym zawodzie. To jasne, że muszę mieć pewną odporność psychiczną, bo nie zawsze jest łatwo pogodzić się z tym, że niektórzy traktują mnie jak policjanta postawionego na granicy tylko po to, by utrudnić im jej przekroczenie.

Oczywiście, że na początku miałem pewne opory związane z wykroczeniem w sferę prywatności kontrolowanych osób... Z czasem zaczęłam podchodzić do tego inaczej, „normalnie”.

Intuicja czy rutyna?

Tego wyjątkowego zawodu nie można „wyczuć” się w szkole. Dlatego nie bez powodu kandydaci na celników swoje pierwsze kroki stawiają na „pierwszym linii frontu” — w urzędach celných i ich oddziałach. Stopniowo poznają specyfikę pracy, opanowują zbiory obowiązujących tariff i przepisów. I albo sami rezygnują stwierdzając, że ich wyobrażenia o pracy celnika są nieprzystawne do realiów, albo przelotnie wyrokują, że praca w służbie celnej nie jest dla nich najodpowiedniejszym zajęciem. Po ok. roku praktyki są kierowani na 6-miesięczny kurs do Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Funkcjonariuszy Celných w Świdrze k. Otwocka. Przez 9 godzin dziennie poznają tajniki prawa celnego, postępowania karnego, skarbowego, towaroznawstwa, taryfikacji. To prawda, że można „wykuć” paragrafy i tabele, ale... W całej taryfie celnej jest obecnie ponad 5 tysięcy haseł — celnik musi umieć odpowiednio zakwalifikować każdy towar, znać działania i budowę mnóstwa maszyn i urządzeń, orientować się w różnych działach chemii. Każdą, nawet najlżejszą oponowaną teorię sprawdza potem życie. Podczas dokonywania odpraw nie można pozwolić sobie na wertowanie podręczników.

Uczestnicy szkolenia wprawdzie odbywają zajęcia z psychologii, jednak dopiero bezpośredni kontakt z podróżnymi na przejściu granicznym uczy ich wybierać spośród kontrolowanych osób te, które mają jakiegoś grzechu na sumieniu. Tu nie ma reguł. Czasem nawet najbardziej oponowana osoba może wzbudzić podejrzenie. Dlaczego?

Czy celnika może jeszcze coś zaskoczyć?

Po latach pracy przy różnego rodzaju odprawach już niewiele jest ich w stanie zdziwić. Chyba tylko to, jak dużo można zmieścić w bardzo małym. Na każdym przejściu znajdują się katalogi zawierające schematy budowy samochodów z uwzględnieniem miejsc, które mogą być wykorzystane jako skrytki. Albo żeby schować skórę z lis... w misce olejowej trzeba mieć naprawdę dużo wyobraźni (albo desperacji). Nie mniej „podziwu” wzbudza specjalnie zaspawane schowki w nadkolech aut. Jednak w tym przypadku wystarczy tylko dobry słuch celnika, potrafiącego stwierdzić, czy pewne przestrzenie wewnątrz samochodu są zajęte.

Niedawno w pociągu jadącym do Budapesztu wykryto przemyt wartości ponad 22 milionów złotych. Futra z lisów, nutryj oraz kożuchy ukryto w przewodach wentylacyjnych. Właściciel nie zgłosił się.

Bywa tak, że kobiety próbują uży-

datkowo otrzymać diety w wysokości od 300 do 600 koron.

W wypadku wykrycia próby przemytu może otrzymać specjalną gratyfikację, która jest jednak limitowana i w tej chwili wynosi ok. 300 tys. zł. Oznacza to, że gdy np. pracownik wyczerpie ten limit, to gdyby nawet przyczynił się do wykrycia większej afery, szansę na uzyskanie nagrody ma raczej małą (w wyjątkowych sprawach nagrodę może przyznać minister).

System pracy zmianowej ma swoje wady i zalety. Np. po służbie od 8 do 19 celnik ma dzień wolny, ale następny dyżur pełni już nocą. Wiele osób, zwłaszcza tych obawiających się odprawy, czeka właśnie specjalnie na to, by granicę przekraczać nocą, licząc na większą pobłażliwość czy rozstrzelanie celników.

Od dość dawna celnicy przestali dzielić rok na okresy mniej i bardziej wzmoczonego ruchu. Praca — na jednej zmianie powinno być 5-6 funkcjonariuszy — jest właściwie jednakowo ciężka przez cały rok. Np. tylko podczas jednej doby października tego roku mały przeciw oddział celny w Chyżnem odprawił 27 tysięcy podróżnych! Ogromna biurokracja, jaka wytworzyła się podczas odpraw nie ułatwia ich ani jednej, ani drugiej stronie. Także i celnicy nie uniknęli swoich chorób zawodowych — najczęstsze to reumatyzm (kto wreszcie pomyśli o ich przywoitym zimowym umundowaniu, które powinno zastąpić ortalo-nowe kurki!) i choroby oczu (reakcja na spaliny samochodowe).

Nie tylko na granicy

Przedmiotem obywateli celnik kojarzy się tylko z urzędnikiem na przejściu granicznym. Niewielu pamięta o ogromnej rzeszy specjalistów pracujących w urzędach rozsiadanych po całym kraju. Tylko nieliczni są znani i tajniki ich pracy związane z działalnością eksportową naszych przedsiębiorstw. Ileż to już razy służby celne interweniowały w wypadkach, kiedy np. eksponaty wywożone na różnego rodzaju wystawy jakoś nie mogły z powrotem dotrzeć do kraju. Jakże często dzięki czujności celników nie dochodziło do sprowadzenia na teren Polski toksycznych odpadów z państw, które wciąż jeszcze chcą traktować nasz kraj jak śmietnik Europy. Dopiero w czasach, gdy ministrem kultury był prof. A. Krawczuk, celnicy doczekali się oficjalnego (bo na forum Sejmu) podziękowania i uznania za ich pracę na rzecz ochrony dóbr kultury narodowej...

Pamiętając o tym, zanim przekraczając granicę z nieufnością spojrzymy na polskiego celnika. A może zdarzy się tak, jak to określił Brückner i... „opłata cła zastaniemy uwolnieni od nagabywań”?

ANNA SIBISTOWICZ

P.S. W tajniki pracy funkcjonariuszy celných autorke tego materiału wprowadzili: JOZEF SOLARZ — dyrektor Urzędu Celnego w Krakowie, ADAM KWIATEK — z-ca dyr. UC w Nowym Targu, JOZEF BIEL — nacelnik Oddziału Celnego w Chyżnem oraz kontrolerzy celni — LESZEK NOWOTARSKI (Chyżne) i JANUSZ STARSKI (Balice). A o tym, że już za dwa dni, 11 grudnia, będziemy świętowali Dzień Celnika, dowiedzieliśmy się od współpracującej na co dzień z naszą „Gazetą” p. KRYSZTYNY KUTZNER — rzeczniczka prasowego Urzędu Celnego w Krakowie.

Przebudowa dała Ukrainie, być może, ostatnią szansę zbudowania społeczeństwa cywilizowanego, miłującego szczęście i wolność. Społeczeństwa harmonijnie związanego z przyrodą, które nie zrywa cienkich i tajemniczych więzi ekologicznej równowagi... Na cały głos, całemu światu mówimy otwarcie o przyczynach, które doprowadziły do dzisiejszego kryzysu: negatywne, destrukcyjne tendencje tzw. naukowo-technicznej rewolucji, w jej najbardziej agresywnej bezmyślnej postaci, były po sto-kroć silne w ZSRR i na Ukrainie w następstwie wyolbrzymionego socjalno-technologicznego eksperymentu, postawionego ponad ludźmi i ziemią... Eksperyment ten podbudowywał i umacniał stalinowski-breżniewowską teorię nadpaństwa — utopii. Państwa, opartego na krwi i nieszczęściach milionów ludzi. Państwa, które chciało się wywyższyć nad innymi nie zdrowiem i szczęściem narodu, ale — komi-nami fabryk, atomowymi reaktorami niszczącymi Ziemię... (Z wystąpienia JURIIA SZCZERBAKA, pisarza, przewodniczącego Ukraińskiego Stowarzyszenia „Zielony Świat” („Zelenyj Swit”), deputowanego ludowego ZSRR, na pierwszym Zjeździe ukraińskich ekologów).

Do Komitetu Rejonowego Komunistycznej Partii Ukraińskiej Kijowskiej dzielnicy „Moskiewska” jechaliśmy z pewną nieufnością. Od pierwszego dnia pobytu w Kijowie zadreżaliśmy koleję z współpracującą z nami redakcją „Prapor Komunizmu” o umożliwienie nam spotkania z „nieformalami”. Gdy zaproponowano nam wyjazd do komitetu, pomyśleliśmy o... starym, sprawdzonym spo-

potrzebny, wprowadzający tylko zamęt. Inny przykład — Zytomierz, teren najbardziej skażony po czarnobylskiej katastrofie. Władza obwodowa jest przeciwna ekologom, zaś miejska im sprzyja.

Szczególnie aktywny jest ten ruch społeczny na Krymie, we Lwowie, Nikołajewie i oczywiście w Kijowie, ale są re-jony republiki, w których rozwija się on słabo. Ekologiczną awangardą w ZSRR są republiki nadbałtyckie, w Republice Rosyjskiej powstają lokalne fundacje m. in. ochrony Wołgi czy Bałkaju, zaś w Kazachstanie szeroki front przeciwników prób jądrowych, ruch — „Nowada — Sempalatynsk”. Z ruchami tymi „Zielony Świat” chce ściśle współpracować.

W pierwszym numerze ich gazety w rubryce: „Fakty do przemyslenia”, czytamy m. in.:

▲ W ciągu ostatniego ćwierćwiecza wyłączone spod uprawy 1,2 mln hektarów ukraińskich użytków rolnych. To więcej niż całe terytorium województwa zakarpaciego i czerniowieckiego.

▲ Małe rzeki i wody podziemne nawadniają trzy czwarte terytorium Ukrainy, dostarczają wody pitnej dla ponad połowy miast i wsi. Jednak źródła te giną masowo w następstwie złej, nieplanowej gospodarki.

▲ Co roku do rzek i zbiorników wodnych Ukrainy wpływa 5 mln ton soli. W ciągu ostatnich 30 lat jej poziom wzrósł w Dnieprze półtora raza, a w Dniestrze — drugie tyle. Naukowcy udowodnili: wzrost mineralizacji wody wpływa niekorzystnie na genetykę ludzi i zwierząt, przyczynia się wyraźnie do wzrostu chorób onkologicznych i sercowo-naczyniowych.

▲ Co roku w powierze republiki przemysł emituje ponad 20 mln ton szkodliwych związków, do rzek i zbiorników — ponad miliard metrów sześciennych ścieków, a na hałdach nagromadzone ponad półtora miliarda ton przemysłowych odpadów.

▲ W 102 miastach Ukrainy, gdzie żyje ogółem ponad 50 mln ludzi, dopuszczalne normy zanieczyszczeń przekroczone są 10 i więcej razy.

## Radzieccy Zieloni przeciw skutkom utopijnych eksperymentów

# Ekologia za... rubla

Korespondencja własna z Kijowa

sobie działania. Sympatyczny i sekretarz Wasilij Dobrotin przywitał nas serdecznie, podkreślając, że „jego” dzielnica współpracuje z krakowską Krowdzą i przedstawił skróto-wo, acz tak jak właśnie nie chcieliśmy, ten rejon Kijowa. 40 zakładów przemysłowych, 30 instytutów naukowo-badawczych, 10 instytutów Akademii Nauk, tyleż samo przedsiębiorstw budowlanych oraz transportowych, liczne placówki kulturalne (m. in. operetka współpracująca z krakowską), największa baza sportowa, trzy uczelnie, cztery ministerstwa... Z inicjatywy komitetu partyjnego powstała fundacja ds. rozwoju dzielnicy. Priorytety: poprawa warunków służby zdrowia, ochrona środowiska, rozwój budownictwa mieszkaniowego. Wspiera fundacja Rada Dyrektorów, dzięki której z zysku przedsiębiorstw na koniec zgromadzono już milion rubli, z czego 400 tysięcy przeznaczono na rozbudowę i modernizację dwóch szpitali. Jak na warunki tego kraju jest to kwota duża. Rada utworzyła też fundusz pomocy milicji. Procesy pieriestroiki, tak ówczesne i zbawienne w wielu dziedzinach, ujawniły, skrywano do tej pory, zorganizowaną przestępczość, nadużycia gospodarcze, wręcz gangsterską działalność niektórych środowisk. Powszechnie mówi się o mafii wyposażonej w doskonały sprzęt, komputery, nowoczesne samochody, środki łączności, broń... Do walki ze światłem przestępczym potrzebni są dobrze wyszkoleni i wyposażeni fachowcy. Potrzebna jest też milicja muncypalna. Społeczeństwo chce czuć się bezpiecznie, popiera inicjatywę fundacji, a również samo włącza się w konkretne działania, tworząc drużyny ochotnicze do walki z przestępczością.

Słuchamy tych informacji, do gabinetu sekretarza Dobrotina przychodzi kolejni sekretarze dzielnicy, a ekologów nie widać.

— Zaraz, zaraz — mówi Wasilij Dobrotin — nie zapominam o głównym celu spotkania. To nie przypadek, że znajdujemy się właśnie w naszym Komitecie Rejonowym. U nas wszyscy są członkami Stowarzyszenia „Zielony Świat”. Na potwierdzenie wyciąga swoją legitymację uczestnika założeńckiego zjazdu ukraińskich ekologów. — Nasza dzielnica znajduje się w bardzo niekorzystnym położeniu. Oprócz przemysłu, zanieczyszczającego środowisko, przecinają nasz rejon główne magistrale z północy na południe i ze wschodu na zachód. Tzw. niska emisja zanieczyszczeń wpływa dodatkowo na degradację.

W tym momencie do gabinetu i sekretarza wchodzi młody brodaty człowiek, przepaszając od drzwi za spódnice. Ważne sprawy zatrzymały go w instytucie. Andrzej Dymłenko, pracownik naukowy, fizyk, jest członkiem Rady Głównej i Sekretariatu „Zielonego Świata”. Za znamieny uważa fakt przystąpienia aparatu partyjnego do ekologicznego ruchu, co świadczy o zbliżeniu celów i pierwszych krokach na drodze do współpracy partii z „nieformalami”. To właśnie Komitet Rejonowy pomaga ruchowi wydawać własne broszury niezależnie od GŁAWLIT-u, a także gazety, której pierwszy numer ukazał się w dniu zjazdu „ZS”. Gazeta wydawana jest za symbolicznego rubla, przeznaczanego na ochronę środowiska. Ruch chce być samofinansujący, prowadzić własną działalność gospodarczą i edytorską, zarabiać m. in. poprzez płatne opracowywanie naukowych ekspertyz. Wspiera go również — moralnie i finansowo — Komitet Obrony Pokoju.

Ruch ekologiczny powstał na Ukrainie jeszcze w latach 70. Oczywiście nieformalnie. Oficjalna organizacja „Zielony Świat” stał się od października br., czyli od I zjazdu. Choć cel, jakiego służy, jest jeden, to jednak różne są drogi dochodzenia do niego. Jeden ekologów opowiada się jedynie za wywieraniem presji na rząd w podejmowaniu działań na rzecz ochrony środowiska, inni dają do celu poprzez ustawową i polityczną działalność, by w przyszłości przekształcić się w partię „zielonych”, jeszcze inni wola poprzestać jedynie na ekspertyzach naukowych. Czy jednak ludzie szybko uwierzą w ich prawdziwość skoro przez wiele lat wszelkie informacje o ekologicznej katastrofie były skrzętnie ukrywano?

Nieufa do ruchu ekologicznego jest również władza. W KC KPU znalazł on oficjalne zrozumienie, ale np. ministerstwo zdrowia obawia się jego ekspertyz, uważa ruch za nie-

▲ Likwidacja skutków awarii czarnobylskiej elektrowni atomowej kosztowała państwo 8 miliardów rubli. Suma ta wystarczałaby na stworzenie na Ukrainie ekologicznie bezpiecznej energetyki.

▲ Na Ukrainie pracuje obecnie 13 atomowych energoblo-ków. Ze względu na wysoką sejsmiczność i niesprężalność warunki geologiczne 90 proc. terytorium Ukrainy nie nadaje się ani pod budowę elektrowni atomowych, ani przechowywanie radioaktywnych odpadów. Od 1990 roku ukraińskie elektrownie atomowe corocznie będą „produkować” 3 mln metrów sześciu, radioaktywnych odpadów a stałych, bezprzewodnych przechowywali na nie brak.

Dane te są alarmujące, świadczą o rozmiarach zagrożenia, o potrzebie zdecydowanego, konsekwentnego, szybkiego przeciwdziałania ekologicznej katastrofie. Sprawa nieo-betlewna także dla nas, w Polsce. Ukraina to nasz najbliższy wschodni sąsiad i ich kłopoty mogą się stać naszymi tak szybko, jak szybko przenosi się radioaktywna fala, o czym przekonaliśmy się niedawno po czarnobylskiej tragedii. Jej śmiertelność cień wciąż jeszcze unosi się nad Ukrainą jak groźne memento, stanowiąc dla ekologów szczególny impuls do działania.

Czy wobec tego, oprócz słusznego programu, w którym wiele słów, haseł o ratowaniu środowiska naturalnego, o kardynalnych prawach człowieka do życia w zdrowiu, bez strachu o bezpieczne jutro, o przyszłość rodzących się dziś dzieci, o harmonijny rozwój człowieka w symbiozie z nieskażoną przyrodą, udało się „zielonym” osiągnąć konkretne efekty? Owszem. W Kijowie stoczono skuteczną batalię w projektowaniu dworca kolejowego w dzielnicy Bykovo. Ofiarą tej nieprzeplananej inwestycji miały być hektary lasu, przeznaczony na strefę rekreacyjną. Już później okazało się, iż właśnie w tym lesie odkryto mogiły zamordowanych w czasach stalinowskich represji. Inna skuteczna interwencja, podjęta m. in. przez Jurija Szerbaka na naj-większym forum, dotyczyła zaoszczędzenia wyspy Chortycy — historycznego serca Sicz zaparkowej. Planowany w południowej części wyspy most zniszczyłby unikalny rezerwat przyrody i historyczną osadę na handlowym szlaku od Waregów do Greków. Wiele ekspertyz, tworzonych przez różne zespoły naukowców z różnych ośrodków, pozwala wyczuć opinię społeczną i miejscowe władze na problemy ochrony środowiska i zapobiec podjęciu pochopnych, nieprzeplananych decyzji. Niewątpliwie przyspiesza to też modernizację wielu zakładów przemysłowych, stosowanie „czystych” technologii, wyzwalanie mechanizmów ekonomicznych, sprzyjających nowoczesnej produkcji. Główną zasługą kijowskich „zielonych” jest to, że informacja o czarnobylskiej katastrofie i jej skutkach przestała być tajemnicą.

Potrzebna jest współpraca międzynarodowa ruchu ekologicznego, potrzebna kontrola rządów poszczególnych krajów w zakresie wykonywania przez nie umów i konwencji międzynarodowych. Przykład — ograniczenie „kwaśnych deszczy” czy produkcji freonu, powodującego tzw. dziurę ozonową. Wiele państw podpisało tego typu umowy, przystąpiło do międzynarodowych konwencji, lecz w praktyce robi się bardzo niewiele, by z umów tych się wywiązać. Solidarna, międzynarodowa presja „zielonych” mogłaby to procesy przyspieszyć.

Wasilij Dobrotin nie traktuje współpracy Komitetu Rejonowego z „Zielonym Światem” jako taniego popustystycznego działania, które mogłoby zjednać partii przychylność społeczną w zbliżającej się kampanii wyborczej do rad deputowanych. O sprawach tych w Komitecie mówiono już od dawna, o potrzebie ekologicznego myślenia, stworzenia takich mechanizmów ekonomicznych, które wymusiłyby modernizację przemysłu i nieopłacalność „brudnej” produkcji. Pod naciskiem tej opinii Miejski Komitet Wykonawczy podjął stosowną uchwałę, która obowiązywać będzie od 1 stycznia przyszłego roku, która zakłada takie właśnie zmiany i ekonomiczne bodźce wymuszające dbałość o ochronę środowiska. Idzie o to, by faktów takich było jak naj-więcej.

ELŻBIETA CEGŁA  
WIESŁAW KOLARZ

## ZWIERZENIA ESTETYCZNE

„Najlepszym sposobem zabicia obrazu jest powieszenie go na ścianie” — powiedział Picasso. Nie zgadzam się z nim, gdyż moim skromnym, lecz niepodległym autorytetem zdaniem, obraz zaczyna żyć dopiero na ścianie, obojętne czy stoi ona we wnętrzu świątyni, pałacu, czy M-3, gdzie znalazł się on z wyboru swego właściciela. Też Picasso przeczy zresztą doświadczeniu pokoleń, mordujących — w myśl jego słów — obrazy od paru tysięcy już lat, nie szczeni na ten cel pieniądze, a bywało, że nawet życia, bo maniaki i wielbi-ciele określonego dzieła skłonni są ważyć się na rzeczy wielkie i ryzykowne dla jego zadośćci.

A jednak pojmuję intencję Picassa i tok jego rozumowa-nia, w którym dowodzi on zgubności dla każdego obrazu „opatrzności”, aż do niedostrzegania jego obecności w ludz-kim życiu. Owszem, zdarza się i tak z dziełami dekoracyjnej tylko natury, czyli tymi, które poza zadaniową estetyką nie mają nic do ofiarowania. Lecz inne... Te inne odsia-niają wciąż nowe zagadki do rozwiązywania w miarę psy-chicznego dojrzenia ich posiadaczy i w tym właśnie leży ich siła: w tym, że między dziełem i odbiorcą zachodzi sprężenie wzrotne, czyli niestanne wzajemne oddziały-wanie na siebie, co poprzekładem: odtąd jako nieletnie pachole zostalem zaprowadzony do lwowskiego muzeum, przed obraz „Chrześcijaństwo dla ludu”, na którym, wiadomo, masakra. Tylko jeden lew siedzi z boku w charakterze wi-da-za. Zapytany o urażenia odpowiadałem: ponoć „biedny lew, nie ma swojego chrześcijaństwa”, co wzbudziło zrozu-miałą konsternację. Sądzę, że dziś mój komentarz byłby nieco inny i w tym, proszę Państwa, leży właśnie owo, nie dopuszczające do śmierci obrazu, sprężenie wzrotne.

Czemu się jednak o tym rozpisuję? Ano dlatego, że wcho-dzimy w okres komercjalizacji kultury, co budzi frustrację

i skłania do snucia katastroficznych prognoz z „zalewem szmiry” na miejscu pierzuszki, która to szmira weździe się ponoć do naszych mieszkań z wiadomością dla polskiej sztuki skutkiem. Przyszan, że twierdzenie to brzmi w moich uszach raczej zaskakująco, odurczając je bowiem w myśl zasad logiki, dochodzi się do wniosku, że sztuka odierwana od praw rynkowych wydaje na świat same arcydzieła, erp — wydał je zulażca, nie z prawami rynku nie mający wspólnego, socrealizm.

Bo w istocie, proszę Państwa, pies jest gdzie indziej po-grzebany, a na imię mu kulturalny poziom społeczeństwa i jego siła nabywcza. Tam, gdzie poziom zatrzymał się na szczeblu kiczu — szmira istotnie będzie się pleniła, nato-miast tam, gdzie jest on wysoki, nie podobnego nam nie grozi, bo wyrobiony odbiorca chętniej umrze, niż upuści do domu ręcznie malowanego knota. Co natomiast uczynić dla podniesienia poziomu, bo istotnie, jest on na ogół mi-zerny? Przede wszystkim zapytać, co ów poziom kształtuje, a kształtują go punkty estetycznego odniesienia. Nie jest rzeczą przypadkową, że estetyczne wyrobienie mieszkańców pięknych miast i mieszkań jest o niebo wyższe od tych, któ-ry wychowali się w chaotycznym i szarym blokowisku i naciągali jego szpetota, podniesioną do rangi wzorca kształtującego ich podświadomość, czyli punktu estetycz-nego odniesienia właśnie.

Michałowski, Chełmoński, Brandt, Matejko z paroma tuzi-nami innych, których dla draku miejsca nawet z inicjałów wymienić nie mogę.

Istotnie więc minione stulecie dokonało rewolucji w obie-gu sztuki, lecz jej zaletki powstają znacznie, ale to znacznie wcześniej. W renesansowej Antwerpii, powiedzmy, cech malarzy liczył więcej członków niż cech piekarzy, co mówi samo za siebie, a obrazy sprzedawano szynkarze, do pod-chmionem wszystko się podoba, a i wzrok nie ten i pest rolnie proporcjonalnie do wpytych kolejek. Czy jednak owa działalność doprowadziła do upadku flamandzkiej sztuki? Ależ wręcz przeciwnie! Jedynym malarzem skutkiem owej metody było zmniejszenie się rozmiarów obrazów, bo to i taniej, i każdy bledziak mógł wybrane dzieło uznać pod-pacę dla prześladowania niezadowolonej czegoś małżonki.

skąd wzięli początek cenieni dziś ponad wagę złota „małi mistrzowie”.

Wolny rynek sztuki nie musi być więc równoznaczny z zalewem szmiry i byłoby tak i u nas, gdyby nie jeden szkopuł: ten mianowicie, że za mało zarabiamy, bo nie cenimy obrazów są za wysokie, lecz ich relacja do naszych po-borów. Kiedyś, czyli przed wojną, cena mistrzowskiego dzieła równała się pensji ministra, a średniego — średnio zarabiających ludzi. Poprawne tylko obrazy — można było nabyć już za kilkadziesiąt złotych, podobnie, jak świetny skądinąd obraz początkującego ludwicy. Dość powiedzieć, że młody Walszewski liczył sobie 15 zł (15 kg kurka) za akwa-rele, a ok. sto złotych za obraz olejny, zaś Firma Portreto-wa S. I. Witkiewicz brała w 1932 roku od stu (Typ D) do 350 zł (Typ A) za pastelowy wizerunek. Dla tej też przy-czynny stare, krakowskie mieszkania pełne są dobrych obra-zów „z epoki”, podczas gdy w blokowiskach króluje na ogół reprodukcje. Pauperyzacja i tyle, czyli wytrącenie z grona kolekcjonerów inteligencji, na której od wieku handel sztuki-ką i tym samym jej poziom się opierał.

Nie bójmy się więc zalewu kiczu. Bójmy się biedy, bo to właśnie ona jest sprzymierzeńcem knotów. To w biednych społeczeństwach, ściśle w tych, w których inteligencja straciła siłę nabywczą, swój gust narzucają ludzie, kupujący najchętniej pulchne akty i bukiety „jak żywe” a artyści odt, z czegoż żyć przecież muszą. W ich też i sztuki interesie żyćze Państwa, by już za następną wypłatę mogli Państwo nabyć obraz — powiedzmy — Mikulskiego (12 milionów zł mniej więcej) lub pomniejszego mistrza za połowę tej cen-y. Wtedy, proszę Państwa, zalew kiczu nam nie grozi. Bo obecnie znaleźliśmy się w paradoksalnej sytuacji — to, co dobre, wędruje na Zachód za odpowiedniki jednej dolarowej pensji właśnie, a to, co złe — zostaje u nas i będzie tak, dopóki warstwa ludzi o dobrym smaku nie odzyska siły nabywczej, czego Państwu i sobie na świętego Mikołaja życze.

JERZY MADEYSKI

# Tagoda dla kiczu



# Jakby męła zeszła z gór...

Rozmowa z Jerzym Harasymowiczem

— Do niedawna był Pan wiceprezesem krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Przed kilkoma dniami skasował Pan kolegów decyzją o swej rezygnacji z członkostwa w ZLP. Uczynił Pan to w momencie, kiedy organizacja ta przeżywa szczególnie trudne chwile, kiedy być może waga się jej losy. Dlaczego?

— Zrobiłem to po to, aby chociaż w ten sposób wyrazić swoje zadośćuczynienie setkom koleżanek i kolegów z byłego ZLP. Z perspektywy lat widzę, że utworzenie reżimowego ZLP było całkowitym bezprawiem.

— Utworzenie nowego, czy rozwiązywanie starego w roku 1983?

— Jedno i drugie. Dawny ZLP Jana Józefa Szczepańskiego został po prostu wywalony na bruk.

— A jednak wziął Pan wówczas aktywny udział w tworzeniu owego „reżimowego” związku.

— To prawda, nie wyperłam się. Mogę tylko powiedzieć, że wtedy szczerze wierzyłem w taką konieczność, zostałem wypuszczony w maliny. Cieszę się, że stać mnie teraz na wyjście z tych malin.

— W co Pan uwierzył?

— W to, że bez ciągłości związku załamanie się ruch wydawniczy, ochrona socjalna pisarzy, w ogóle współczesna literatura. To była moja własna decyzja. Nikt mnie do niczego nie namawiał, niczego nie obiecywał. Sam się zgłosiłem, bo wydawało mi się, że właśnie tak trzeba. Nie mogę się jednak zgodzić na określenie mojego w tym udziału jako aktywny. Nowy związek zakładała partia. Ja byłem tylko statystą. Po co to było potrzebne mnie, bezpartyjnemu, trudno doprawdy powiedzieć.

— Czuje się Pan nie w porządku w stosunku do kolegów z dawnego ZLP. A co z tymi, którzy wstąpili do nowego byłego między innymi dlatego, że Pan w nim był?

— Chyba przeceń Pan mój wpływ na innych. Mój czy kogokolwiek. Takie decyzje powinno się podejmować na własny rachunek. Wydaje mi się, że ci, co pozostają, poradzą sobie beze mnie. Ja nie jestem ich tatą, to nie jest przedszkole.

— A Literacki Klub Młodych, który Pan prowadził?

— Nie jestem niezastąpiony, niech teraz poprowadzą to inni. Za moich czasów spośród kilkudziesięciorga młodych ludzi, jacy przewzięli się przez klub, wyłoniło się pięć osób, może siedmiu prawdziwych poetów. Myślę, że to bardzo dużo. Czas na zmianę. Ja ich od ZLP nie odciągam, nikogo nie odciągam. Nie jestem żadnym przykładem. Zdziwilibym się, gdyby inni poszli w moje ślady, niektórym nawet miałbym to za złe. Jednak dowiaduję się, że najlepsi z tych moich stworzą własną grupę poetów, oczywiście nie przy ZLP. Pozostają ich doradca i przyjaciel.

— Nie przechodzi Pan zatem do przeciwnego obozu?

— W żadnym razie. Ja na pewno nie będę przechodził na drugą stronę ulicy, kiedy zobaczę członka ZLP. Pozostał kolega i przyjacielem dla wszystkich, z którymi do tej pory utrzymywałem takie stosunki. I chciałbym, żeby to było bardzo jasne, iż nie po wystąpieniu z ZLP, aby z kolei padać w objęcia SPP. Taki pisarz jak ja nie powinien nigdzie należeć. Jestem samotnikiem, najlepiej będę się czuł sam z wierszami. Nie jestem już więcej do wzięcia. Lewica czy prawica zupełnie przestały mnie interesować. Tylko muzy.

— Myślę, że niektórych takie stwierdzenie zdziwi. Nie tak dawno przecież na krakowskich murach pojawiły się ulotki Narodowej Demokracji, sygnowane m. in. Pana nazwiskiem.

— To dla mnie bardzo przykra sprawa. Zostałem, krótko mówiąc, zmanipulowany. Telefonicznie wyłudzone mój podpis pod tekstem, którego nie znalazłem. Żeby było jasniej: nie zgodziłem się niczego podpisywać, wyraziłem jedynie gotowość zapoznania się z treścią.

— Ale przecież miał Pan kontakty z endeckimi?

— Miałem. Mój flirt z nimi wziął się ze zbytniego przejęcia się pismami Dmowskiego. Ale nie była to właściwa droga, nie da się ukryć. Dziś widzę, że te koncepcje są spóźnione o pięćdziesiąt lat, choć w swojej epoce Dmowski był oczywiście postacią wielką. Szczególnie są one nie do przyjęcia po tej wojnie, po eksterminacji Żydów.

— A jednak, przynajmniej przez jakiś czas, dał się Pan im uwodzić?

— Przecież pan wie, jakie to były czasy. Szukało się jakichś wyjść z tej beznadziej za wszelką cenę. Nie ja jeden błądziłem.

— Czy to znaczy, że serwał Pan s endecką?

— Całkowicie. Poza wszystkim, widzi pan, ja nie mam w sobie nic z konspiratora. Czułem się w tej roli bardzo źle. W sumie był to w moim wykonaniu raczej zabawny epizod, którego dziś nie traktuję poważnie. Co ze mnie zresztą za narodowiec. Czuje się i Polakiem i trochę Ukraińcem. W dodatku miałem babcię Niemkę.

— Otóż to. Każdy, kto choć pobieżnie zna Pańską drogę twórczą, „Lichtarz ruski”, „Elegie lemkowskie” itd., kto pamięta, jak bardzo podkreślał Pan swe ukraińskie, czy też ruskie pochodzenie, musiał być zdumiony tą Pana sympatią dla Narodowej Demokracji.

— Toteż przemieniła jak błyskawica, bez śladu.

— Jednak jeszcze nie tak dawno pisał Pan nieco inaczej. Pan z Ukrainkami?

— Było sporo nieporozumień. Dlatego też chciałbym jasno i wprost określić, jakie są naprawdę moje poglądy na

sprawę ukraińską. Otóż naród ukraiński jak każdy inny ma prawo do swobody. Całe wieki żył w niewoli moskiewskich carów i polskich magnatów. Było wiele wojennych krzywd, nienawisć. To będzie mogło ulec zapomnieniu, kiedy Ukrainy sami, na równych prawach, będą decydować o swym losie. Teraz co do Łemkowskiego, Łemkowie są grupą etniczną ukraińskich gorali. Można być Lemkiem i Ukraińcem jednocześnie, tak jak można być Wielkopolem i Polakiem. Choć można być Lemkiem i tylko Lemkiem.

— Jednak jeszcze nie tak dawno pisał Pan nieco inaczej. Można to otyło przeczytać również w „Gazecie Krakowskiej”.

— Proszę pana, powiem szczerze. Miałem niedobry okres w swoim życiu. Po prostu zachowywałem się jak nie ja. Stąd i Narodowa Demokracja i te nieporozumienia ukraińskie. Teraz u mnie po prostu, jak w całej Europie Wschodniej, nastąpiła „Wiosna Ludów” i dlatego pewne sprawy uległy daleko idącym przewrótom. Polska przecież przez wieki była państwem wielonarodowym. Spółcześni Litwini czy Ukraińcy dali Polsce bardzo wiele, szczególnie w sferze polityki czy kultury. To nie znaczy, że całą winę biorę na siebie. „Nasze Słowo”, pismo Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, wielokrotnie wyklęcało się ze mną pisanymi swymi i swych korespondentów na tematy polsko-ukraińskie. Były to niewybredne ataki, kłójące się raczej z pogroźkami, niż z polemiką. Niestety, i mnie zdarzyło się parę razy odpowiedzieć w tym samym tonie. Chocę jednak podkreślić, że moja niechęć skierowana była do kilku ludzi, a nie do narodu. Zaś „Wiosna Ludów” zupełnie zminimalizowała wszelkie wojny między nami.

— To oczywiście, skoro nie ukrywa Pan swych rodzinnych powiązań.

— Nie ukrywam. Nie mam powodu. Może to paradoks, że właśnie mój tatko, polski major, a jednocześnie, jak się to wtedy mówiło, Rusin z pochodzenia, tak dzielnie bił się za Polskę w roku 1918, 1920, 1939. Dlatego ja, jego syn, jestem Polakiem, piszę po polsku, choć jednocześnie nie jest mi lekko bez cerkwi, bez Łemkowskiego, bez karpacczego krajobrazu. Może więc to także paradoks, że tyle miejsca poświęciłem cerkwi w moim piśmiu „Elegie lemkowskie”, „Lichtarz ruski”, „Pasche Chrysta” i wiele innych utworów napisało moje pochodzenie. Złożoność mojej sytuacji narodowościowej po wojnie pojmie każdy uczciwy człowiek.

— A więc koniec z polityką?

— Koniec. Polityka nie może się obejść bez nienawiści, a ta jest zabójczą dla twórczości. Polityka bardzo zaszkodziła mojej poezji. No, nie przesadzajmy, na pewno bardziej opinii, niż piśmiu, ale piśmiu jednak też. A przecież poezja jest najważniejszą sprawą życia, nie ma sprawy ważniejszej. Trzeba też mieć czas na powroty w pejzaż beskidzki, karpacczy. Potrzeba mi przestrzeni, a nie ogrzanie. Cieszę się, że zrozumiałem to w porę. To jakby męła zeszła z gór, wszystko w jednej chwili stało się jasne.

Rozmawiał:

MAREK LUBAŚ-HARNY

Ich nazwiska znaczą w naszej historii wiele, choć każde zapisało się inaczej. Wizerunki wielkich naszych rodaków nosimy w portfelach, nie zastanawiamy się jednak nad tym, czego dokonali, sięgając do kieszeni po kolejny banknot w sklepie, urzędzie, na pocztę itp. Co najwyżej w chwili refleksji wpatrując się w podobiznę sympatycznej pani Skłodowskiej-Curie żalujemy, że tak mało jest warta. Za dwudziestozłotowy paperek z Traugottiem nie nabędzie się już nawet zapalek. Waryński ze służbowego banknotu jest mniej wart niż bilet tramwajowy. Zdevaluowała się myśl romantyczna. Wielki Proletariat odkryłszy radu — cóż robić, takie czasy. Najchętniej zamiast naszych wielkich rodaków widzielibyśmy w naszych portfelach samych prezydentów Warszynków.

Może Staszcz, którego podobizna wchodzi do obiegu i naszych kieszy zyska więcej szacunku? Może, pod warunkiem, że Staszczowie będziemy mieć wiele, bo z jednym możemy co najwyżej wybrać się po skromne zakupy do sklepu spożywczego. Nie nazwiska, nie dokonania wielkich Polaków są dla nas ważne, lecz wartość banknotów opatrzonych ich podobiznami. Nie interesujemy się historią w portfelach, nigdy też nie myślimy o tym, że zmieści, brudne najczęściej, przechodzące z rąk do rąk papierki (o ironio wartościowe) są dziełami sztuki. Tak, to prawda. Dobrze zaprojektowany banknot ma wszelkie znamiona dzieła sztuki, jest bowiem grafiką i choć przy ich opracowywaniu i wyemitowaniu bierze udział wielu specjalistów różnych branż, najbardziej artysta grafik pozostawia na nich ślad swoich umiejętności, żeby nie powiedzieć talentu. Wielkość banknotu, kroju pisma, kolorystyka, sposób przedstawienia wizerunku to wszystkie cechy przynależne sztuce. A „Dziela” tego rodzaju sztuki nie górsza w galeriach, lecz są przedmiotem swobodnego kolekcjonowania, do którego musimy jesteśmy wszyscy.

Projektowaniem banknotów zajmują się artyści graficy. U nas w Polsce te artystycz-

na działalność od lat kojarzy się z nazwiskiem Andrzeja Heidricha, który ostatnio przysporzył naszym „zbiorem” kolejnego wizerunku o nominalnie 50 tysięcy zł. Przytoczmy za „Personaliami” (PT) wizerunek tego artysty: 1 (61), żony (Maria, grafik), córka Katarzyna (l. 35) po anglistyce, redaktor w „Czytelniku”, rzeczoznawca w MKI Sz. w Ministerstwie Łączności członek komisji do emisji znaczków, autor serii znaczków,

powinien znaleźć odpowiednią koncepcję do przedstawienia wszystkich tych elementów. To grafik wykonuje walorowy wizerunek po stać, decyduje o kroju pisma i rozmieszczeniu wszystkich składowych banknotu. Później wkracza do dzieła mediodzielnik i gloszer.

Andrzej Heidrich miał już za sobą bogate doświadczenia artystyczne w swojej dziedzinie, gdy przystępował przed laty do projektowania banknotów. Miał już na koncie

## Wielcy Polacy z naszych portfeli

# Kto po Staszczu?

ostatnio m.in. Odnowa zabytków Krakowa. Z NBP współpracuje już od lat, ale obowiązują go tajemnicza służbowa, więc nie może powiedzieć ani nad czym pracuje, ani czy w ogóle pracuje, ale wszystkie banknoty w naszym portfelu wyszły z jego pracowni pierwszym było 500 zł z Kościuszką w 1974 r. Ponieważ zawsze maluje na zamówienie, lubi czasem coś namalować wyłącznie dla siebie (też miniaturowe).

Nie dziwnego, malowanie wyłącznie dla siebie może dać artystce trochę relaksu i świadomość, że swoboda twórcza to nie uroda i nie jej nie ogranicza. Bank bowiem określa co ma być napisane na banknocie, jakie postacie czy sceny zostaną tam przedstawione, jakie symbole. Grafik-projektant

swych dokonał serie znaczków, był też twórcą nowego kroju pisma „bona”. Wydawać by się mogło, że przy projektowaniu banknotów nie już doświadczonego grafika nie zdoła zaskoczyć. A jednak czyhało na tym polu wiele trudności i nie było to sprawa wbrew pozorom, łatwa. Pierwsze projekty np. tysiąc złotych banknot z 1960 roku, wykonywał w technice zbliżonej do znaczka pocztowego. Później doskonalili swoje umiejętności w słynnej mediolańskiej firmie produkującej maszyny do drukowania banknotów. Tam spotkał wielu wybitnych projektantów m.in. profesora Florenzo Bossi. Wiedza zdobyta w mediolańskiej firmie szybko zaowocowała konkretnymi dokonaniem i utrwalona została w podobiznie Skłodowskiej-Curie i Chopina.

nikarz — przyjeżdżał do Polski i pytano go dlaczego, gdy Niemcy niszczą Warszawę i jej mieszkańców, wojska radzieckie stały po drugiej stronie Wisły? Mój ojciec był uczelny, ale nie odpowiadał na to pytanie, bo należał do partii... Ja na to pytanie mogę odpowiedzieć... Dlatego przepasałem we własnym imieniu.

— Jak wygląda sytuacja w ZSRR po objęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa?

— Zmiany, które nastąpiły, widać głównie w kulturze. Zrozumiano, że obrazy i muzyka rockowa nie są niebezpieczne dla istnienia państwa. Wszystkie kierunki poszukiwań twórczych są dozwolone, poza pornografią i propagandą wojny, przemocy.

Jest u nas pismo satyryczne „Krokodyl”, ale satyrę tam nie ma, jest tylko humor... W „Krokodylu” też próbowałem. Człowiek, który oberwał moje rysunki, poprosił, bym mu objaśnił, o co w nich chodzi. Odpowiedziałem, że nawet dla analfabety są one zrozumiałe. Obrzucił się. Wyszedłem.

— Polityka zdecydowała o Pańskim życiu i jest Pana pasja. Co daje Panu oddech?

— Czytam. Lubię muzykę, z lat 60. lubię piosenki Okudźawy, Wysockiego, Galicę.

— Jak są odbierane Pańskie prace na Zachodzie?

— Odbierają mnie znakomicie, bo jestem „stamtąd”, bo jestem egzotyczny. Dla nich

URSZULA ORMAN

## Wiaczesław Sysojew w Krakowie

# Jestem egzotyczny

Jego rysunki są atakiem, są uderzeniem, są gwałtem. Świat na nich przedstawiony jest światem pesymizmu.

Nazywa się Wiaczesław Sysojew. Jest Rosjaninem. Urodził się w 1937 roku w Moskwie. Rysownik, karykaturzysta, pisarz. W Polsce wystawia po raz pierwszy, a prezentację tę zawiąduje z zespołami siłom Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, NSZZ „Solidarność” Regionalnego Komitetu Małopolski i „Gazecie Wyborczej” oraz galerii „Gole niebo”. Jego grafiki widział już Amsterdam, Hamburg i Paryż. W Moskwie miał wystawy nieoficjalne, które przysporzyły mu wiele kłopotów. Mówił o tym na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji wernisażu, jak miał miejsce w warszawskiej siedzibie „Solidarności”.

— Zaczęłam rysować w roku 1960 — powiedział na wstępie. — Nigdy nie uczyłem się rysunku, dlatego początkowo nawiązywałem do różnych twórców i potrzebowałem 15 lat, abym przestał rysować do szuflady. Do pokazania moich prac publicznie przyczyniła się niewątpliwie tzw. „wystawa buldożerowa”. Niestety, szybko się skończyła. Prace zniszczone buldożerami, a artystów aresztowano. Dotychczas nie znalazłem nikogo z tych ludzi. Od 1975 roku zacząłem brać udział w nieoficjalnych wystawach, jako jedyny karykaturzysta, choć mówiąc szczerze, nie bardzo zgadzam się z tym określeniem w odniesieniu do mnie.

W listopadzie 1978 roku, w czasie przeprowadzonej u mnie rewizji, zakwestionowano książki i rysunki. Dostałem wezwania na przesłuchania, na które nie stawiliem. Pisałem odwołania i oświadczenia. W roku 1979 zostałem oskarżony o rozpowszechnianie pornografii. Zaczęłam się ukrywać. Siedziałem pod Moskwą i zajmowałem się tylko twórczością. Rysowałem. Wiele się wtedy nauczyłem. To był bardzo płodny okres mego życia. Uważałem, że w tym czasie, gdy powstała „Solidarność”, rysowałem około 30 rysunków na ten temat. Niektóre z nich prac udało się wyekspediować do moich przyjaciół na Zachód.

Ukrywałem się 4 lata. Rysowałem, napisałem książkę o życiu kulturalnym w ZSRR. Ta książka, jak i moje rysunki zaczęły być publikowane we Francji. Aresztowano mnie w 1983 roku, oskarżono o propagowanie pornografii i skazano. Dwa lata przesiedziałem w łagrze, chociaż nigdy nie przyznałem się do winy. Rysunki, które mi pokazano jako dowód, były bez mojego podpisu. Ale to nie przeszkadzało mi skazać. Kiedy zostałem wypuszczony, żądano bym dał słowo, że nie będę zajmował się działalnością antyradziecką. I nie zajmuję się. Żądał ode mnie także, abym zaniechał druku grafik i książek na Zachodzie. Odmówiłem. Nie miałem bowiem we własnym kraju statusu artysty, bo odebrano mi legitymację członka miejskiego komitetu grafików. W ciągu 2 tygodni zrehabilitowano mnie. Miałem legitymację. Jednak po pół roku zostałem wyrzucony za chuligaństwo, bo powiedziałem — przecież trwała już pierestrojka — co myśle o działalności komitetu grafików.

W tym roku otrzymałem wizę wyjazdową z ZSRR. Wyjechałem. Byłem z wystawami w Holandii, Niemczech, we Francji. Oto cała moja historia — zakończył Wiaczesław Sysojew swój życiorys. Następnie odpowiadał na zadawane mu pytania:

— Wrócił Pan do ZSRR, czy zostanie na Zachodzie?

— To nie stanowi dla mnie problemu. Wyjechałem na trzy miesiące, ale wciąż mam nowe, frapujące propozycje i chcę je wykończyć.

— Napisał Pan trzecią książkę?

— O trzeciej nie myślę, niedawno napisałem drugą.

— W programie tv „Solidarność” sworzył się Pan do polskich widzów słowami widniejącymi na jednym z transparentów niesionych podczas manifestacji w naszym kraju: „Proletariusze wszystkich krajów przebaccie nam”. Czy wielu ludzi w ZSRR tak myśli?

— Sądzę, że dużo. Ale ja, podkreślam, wypowiedziałem te słowa tylko we własnym imieniu, bo już 20 lat temu słyszałem o Kacym, że mój ojciec — radziecki dzien-



Foto: CAF

— Jak są Pańskie stosunki z redakcją „Ogonka”?

— 2 lata temu przyszedłem do nich ze swoimi rysunkami. Powiedzieli, że mnie znają, obejrzały prace i zdecydowały, że zadzwonią... Potem miałem wystawę. Przyszedł redaktor z „Ogonka”. Powiedział, że napisał o mnie artykuł i da parę rysunków. Nic się nie ukazało. Potem dowiedziałem się, że redaktor naczelny Korotyć stwierdził, że i tak ma dużo kłopotów, nie potrzeba mu jeszcze kłopotów z rysunkami Sysojewa.

— Robi Pan rysunki dotyczące Zachodu?

— Na razie się przyglądam. Na Zachodzie trudniej byłoby satyrykowi. W ZSRR łatwiej jest rysować, trudniej publikować.

wszystko jest interesujące, co nosi napis „zrobione w ZSRR”. Na Zachodzie jest moda na Rosję. Często mówią mi tam, że występuje przeciw pierestrojce, ale oni traktują ją jak niebezpieczną. Jeśli mówię to albo dobrze, albo wcale... Uważają mnie za wroga pierestrojki, gdyż nie maluję paradyśnych portretów Gorbaczowa, tylko zajmuję się karykaturą. Pytają mnie, jak KGB, dlaczego szkaluje Rosję? Uważają, że ktoś, kto kocha Rosję, powinien widzieć tylko to, co dobre. A ja widzę złe. Nie uważam jednak, że przez to nie kocham kraju, w którym się urodziłem.

Notowała:

GRAZYNA KORZENIOWSKA

# Hyde Park

## Piórkę po radzieckiej prasie

Leczenie bez lekarstw

Leczenie bez lekarstw i operacji, tylko mobilizując siły obronne organizmu, nie wydaje się być już fantastyką. Nowoczesne dziedziny medycyny — refleksoterapia, biostymulacja osiągają dziś niemałe sukcesy. Duża w tym zasługa nowoczesnej techniki — na przykład biostymulator „bion” skonstruowany w Zjednoczeniu „Fizli” w Odesie.

Konstrukcja „biona” oparta jest na wykorzystaniu zjawiska wytwarzania przez organizmy żywe małych prądów. Przy dotknięciu np. dłonią metalowymi płyt połączonych z przyrządem w obwodzie zamkniętym popłynę prąd. Jego wielkość pokaże wmontowany w przyrząd, amperomierz. Operując się na danych statystycznych można stwierdzić, że najsilniejszy prąd — dwustu mikroamper i więcej — wytworzą dzieci i sportowcy, u ludzi w wieku średnim „bion” pokazuje od trzydziestu do pięćdziesięciu mikroamperów, u ludzi starych od czterdziestu do trzydziestu mikroamperów. Wielkość prądu zależy zresztą od wielu czynników, zmienia się w ciągu dnia; największą wartość osiąga rano, po gimnastyce, mniejszą pod koniec dnia, zwłaszcza przy silnym zmęczeniu albo po spożyciu alkoholu. Na skórze najsilniejszy prąd generują punkty akupunkturowe.

Kontrolowane prądy mogą pozytywnie wpływać zarówno na cały ludzki organizm, jak i na pojedyncze jego organy. Biostymulator w odróżnieniu od akupunktury nie narusza powierzchni skóry i działa bezbolesnie.

Wskazania przyrządu pozwalają śledzić zmiany w stanie pacjenta. Specjaliści z „Fizli” wspólnie z lekarzami opracowali metodę diagnostyki, profilaktyki i leczenia przy pomocy „biona” wielu chorób. Biostymulator wykorzystano do przywracania prawidłowej pracy układu oddechowego i pokarmowego, przy chorobach rozdzaju krwionobiałych, korzonków nerwowych, różnego rodzaju nerwobólach i migrenach. „Bion” pomaga likwidować stresy, zmęczenie i bezsenność. Przy niektórych chorobach np. procesach zapalnych narządów wewnętrznych „bion” może wpływać na efektywniejsze działanie leków (przy pomocy elektroforezy). Urodzenie to jest proste w obsłudze i po konsultacji z lekarzem-specjalistą pacjent może samodzielnie z niego korzystać w domu.

Oddajcie nam arcybiskupa!

Już ósmy miesiąc, codziennie, przy bramie moskiewskiej rezydencji Patriarchy Wszechrosji można zobaczyć kilka starych kobiet. Plakaty rozwieszone za nimi wyjaśniają ich obecność.

Są mieszkankami Krasnodaru, przyjechały do Moskwy z żądaniem, aby administracja cerkiewna zezwoliła arcybiskupowi Włodzimierzowi wrócić do ich miasta. (Został on, mimo protestów wspólnoty, przeniesiony do innej diecezji). Staruszki stały przy bramie również w dniu, w którym zbierał się Święty Synod i przed rezydencją podkładali księżce limuzyny z dostojnikami rosyjskiej cerkwi. Nikt nie zwrócił uwagi, nie zainteresował się ta dziwna manifestacja kilku starych kobiet.

Cerkiew potępia wszelkie formy protestu wiernych, jeśli dotyczą one jej polityki kadrowej. Dziś taki system w ZSRR niewierzący (wierzący zresztą też) nazywają administracyjno-nakazowym. Czyżby demokratyzacja stosunków społecznych ominięła prawosławna cerkiew? Staruszki nikt nie wysłuchał — jedno co usłyszały to „Ukorze się i wracacie do domu”.

A one nie mogą się ukorzyć. Nie mogą przecież z niczym wrócić do rodzinnego miasteczka. Dlatego stoją, a ich nogi są coraz bardziej zmęczone...

W ZSRR dolar już wymienialny

Od 1 listopada br. „Izwiestia” razem z oficjalnym kursem rubla publikują również nowy, jeśli można tak powiedzieć, „użytkowy” — kurs, po którym zaczęło się wymieniać „żywe” dolary w banku radzieckim i zagranicznym klientom.

Zachodni turyści, mogą obecnie np. otrzymywać w zamian za swoją walutę dziesięćkrotnie więcej radzieckich rubli niż przed 1 listopada.

Kolejnym krokiem rządu, jak twierdzą fachowcy, winny być odpowiednie akty prawne umożliwiające obywatelom zakup ziem i nieruchomości oraz akcji, obligacji itp. Sprzedaż taka, jak liczą nastawieni radykalnie ekonomisci, nie tylko zwiększy budżet państwa o dodatkowe ruble, ale — co jest bardzo ważne — uszczupli masę pieniężną znajdującą się w obrocie i sprzyjać wzrostowi deficytu towarów i usług. Mimo wielomiliardowych wkładów oszczędnościowych w rezerwach społeczeństwa znajduje się również tak zwany „gorący pieniądź”. Ten „gorący pieniądź”, podgrzewany jeszcze dodatkowo przez inflację, jest w stanie spowodować deficyt praktycznie wszystkich warunków rynkowych. Gasić ten inflacyjny pożar trzeba już dziś, natychmiast, wielokrotnie zwiększając produkcję. Tylko wewnętrzne pokrycie rubla towarami, tylko stabilizacja rynku wewnętrznego zdolna są na obecnym etapie przekształcić się w wewnętrzna wymienialność rubla, bez której wszystkie rozmowy i spekulacje o zewnętrznej wymienialności (zamkniętej granicami RWPG czy też globalnej), nie mają żadnego sensu i to niezależnie od tego jaki kurs dolara ustali Bank Państwowy ZSRR.

Gdyby republiki wystąpiły...

Nie jest tajemnicą, iż na Litwie, Łotwie i w Estonii istnieją siły, wypowiadające się owarcie za wystąpieniem tych republik ze Związku Radzieckiego. Na ile prawdopodobny jest dzisiaj taki rozwój wypadków i jakie byłyby jego następstwa?

Przed wszystkim stwierdzić należy, że za zerwaniem ze Związkiem Radzieckim odpowiada nie tutaj nie tak znów wielu. Liczebność organizacji, w których grupach się zwolennicy tego rozwiązania (wg źródeł radzieckich), nie przekracza kilku tysięcy członków.

Nie należy jednak zapominać o tym, iż ludność krajów nadbałtyckich, zwłaszcza w dużych miastach, nie stanowi narodowościowego monolitu. Gdyby np. w położonych w północno-wschodniej Estonii elektrowniach, gdzie przylatczająca większość stanowi nieeuropejscy, wyłączone prąd, to gospodarka całej republiki, a i Łotwy również, uległaby natychmiast dezorganizacji. Można by się sprzeczać co do zasadności stosowania takich akurat środków, nie można jednak lekceważyć pozytywnej nierdziennej ludności.

Wielu niepokoi fakt, iż zwolennicy wystąpienia ze Związku Radzieckiego dają nie tylko do odłączenia się, lecz też do zmiany obecnego ustroju.

W przypadku wystąpienia ze Związku Radzieckiego republiki nadbałtyckie, nawet gdyby nie zmieniły się ich ustroje, zetknęłyby się z poważnymi trudnościami gospodarczymi. Wystarczy stwierdzić, iż obecnie jedynie 3-4 proc. wytwarzanej tu produkcji przemysłowej jest w stanie konkurować na światowym rynku. Nierelalne byłoby również postawienie na rolnictwo, którego efektywność jest tutaj, wedle światowych standardów, również niewysoka. Gospodarka Litwy, Łotwy i Estonii na tyle zintegrowana jest z gospodarką całego Związku Radzieckiego, że oderwanie się odeń byłoby dla nich zgubne, doprowadziłoby do spadku poziomu życia. Watpili należy, czy mieszkający tych ziem rzeczywiście sobie tego.

Trzeba też wziąć pod uwagę i to również, że wystąpienie republik nadbałtyckich ze Związku Radzieckiego, zwłaszcza gdyby towarzyszyło temu zmiana ustroju społecznego, doprowadziłoby do destabilizacji stosunków międzynarodowych, stworzyłoby niebezpieczny precedens przy kształceniu powojennych granic w Europie.



# Ciepło, ciepło... zimno

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

tuacji takiej dojść nie może, wszyscy zainteresowani liczą więc na wprowadzenie obecnie komiesięcznej prowizji budżetowej, dzięki czemu działają pieniądze być może laskawym okiem spojrzeć na stale niedoinwestowaną gospodarkę komunalną.

Z zaopatrzeniem Krakowa w ciepło nie było w zasadzie najgorzej, obecnie ołans też jest prawie zrównoważony. Elektrociepłownia w Łęgu — centralne źródło — dostarcza miastu w ciągu godziny 1260 Gcal, 180 Gcal/godz. pochodzi z lokalnych kotłowni (jest ich w sumie prawie tysiąc, z czego 250 w gestii MPEC), o połowę mniej ciepła dostarcza skawinska elektrownia, stosunkowo niewielkie już ilości pochodzą z siłowni HIL (25 Gcal/godz.) i z „Solvayu” (16 Gcal/godz.). Na razie taka ilość ciepła wystarcza, miasto jednak stałe się rozbudowywać, przybywa nowych odbiorców, już dziś trzeba więc myśleć o tworzeniu kolejnych źródeł. Planowana dalsza rozbudowa EC w Łęgu (tzw. piąty etap) zawiązała w pewnym momencie w próżnię. Zgodnie z wcześniejszymi porozumieniami koszt tego przedsięwzięcia (jeden blok energetyczny oraz ciepłownicz) w jednej czwartej miał być finansowany z budżetu miasta, w pozostałych trzech czwartych — z budżetu centralnego. Krytyczna sytuacja i chaos, do jakiego doszło obecnie, wymusił niejako kolejne negocjacje o zmianie proporcji w kosztach ponoszonych przez obie strony, by ostatecznie przerzucić cały ciężar finansowania inwestycji z lokalnej kiesz. Budżet miasta nie wytrzymał takiego obciążenia, zwłaszcza, że już wydano miliardy na zakup niektórych urządzeń. Ciężką walkę będą musieli stoczyć krakowscy radni, by uzyskać jakakolwiek pomoc z centrali. Wszyscy liczą na pomoc ministrów — krakusów: przemysłu — Tadeusza Stryczyka i ochrony środowiska — Bronisława Kamińskiego.

Pomoc szefów tych dwóch resortów potrzebna jest również do ponownego odkrycia kurka z gazem, którym ogrzewane ma być Śródmieście i Kazimierz. Dodatkowe dostawy wstrzymane wprawdzie w całej Polsce, ale dla Krakowa — miasta o statusie obszaru szczególnie chronionego — mała to pociecha. Skoro mamy skutecznie chronić środowisko naturalne, likwidując m. in. źródła tzw. ni-

skiej emisji (a więc m. in. lokalne kotłownie i domowe paleniska), niezbędne są zwiększone dla naszego miasta przydziały gazu. Niezbędne jest w związku z tym również kolejne źródło ciepła, bo w niedługim czasie i tego medium może zabraknąć. Walka o pieniądze na dalszą rozbudowę elektrociepłowni w Łęgu jest w pełni uzasadniona, podobnie jak zwiększenie dostaw ze Skawiny. Od dawna też mówilo się o budowie nowego źródła ciepła — EC Przewóz, projekty te schowano na razie do szuflady, zakwestionowano omawianą przed laty lokalizację...

Zaopatrzenie miasta w ciepło nie zależy wyłącznie od ilości źródeł, liczy się przecież także oszczędność, każde nieracjonalne wykorzystanie ciepła, jego ubytki pociągają za sobą olbrzymie koszty. Mówienie o stratach i opracowywanie programów oszczędnościowych niewiele zmienia, dopóki choćby nie będziemy stawiać domów otykanych, z przyswoitą elewacją. Ciągłe jescze za dużo ciepła ucieka z naszych mieszkań poprzez ściany, źle dopasowaną stolarkę, nieszczelnione złącza płyt zewnętrznych... Kraków miał to szczęście, iż znalazł się (obok Warszawy, Gdańska i Gdyni) w centrum zainteresowania ekspertów z Banku Światowego „w temacie”: ciepłownictwo komunalne. Kontakty z bankiem mierzą też do pewnych zmian w polityce i regulach, jakimi dotąd rządzi się gospodarka komunalna w ogóle. Większość przedsiębiorstw — dotowanych, podobnie reszta, jak i w innych krajach — ma charakter użyteczności publicznej, trudno więc mówić tu na przykład o praktykach monopolistycznych. Zmierzając się będzie jednak do ograniczania dotacji państwowych, przeznaczonych dotąd na potrzeby poszczególnych przedsiębiorstw, kierując część środków bezpośrednio dla obywateli. Gospodarka komunalna — jak twierdzą fachowcy, którzy swe zawodowe życie jej poświęcają — na całym świecie jest dotowana, ale i droga dla korzystających z jej usług. Wydatki na opłaty za mieszkanie, prąd, gaz, ogrzewanie, wodę itp. pochłaniają znacznie większą część domowego budżetu niż u nas. Może więc czas na urynkwienie i w tej dziedzinie, byle nie tak szalone i żywiołowe, jak to, które zapanowało na naszym rynku żywnościowym...

ELŻBIETA CEGŁA

## Groźny przestępca za kratkami

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

skąd wyciągnął pistolet. Wywiązała się szamotanina, w czasie której mężczyzna kierując broń w stronę funkcjonariusza nacisnął spust: na szczęście pocisk nie wypadł. Milicjant odebrał broń lecz przestępca zdolał zbiec. Wkrótce zidentyfikowano go jako Jana Kuca, 9-krotnie karzanego za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, sprawcę zabójstwa, za które otrzymał karę śmierci zamienioną następnie na 25 lat pozbawienia wolności. Większość przestępstw Kuc popełnił przy życiu broni palnej, a znalazłszy się w marcu 1989 roku na wolności ponownie wszedł w jej posiadanie. Ogólnopolskie poszukiwania tego bodaj najniebezpieczniejszego w ostatnich latach przestępcy, trwały aż 5 miesięcy. Udało się wreszcie zatrzymać go w Malborku. W chwili aresztowania Jan Kuc miał przy sobie następny pistolet. Na szczęście tym razem nie zdążył go użyć.

## W grudniu będzie więcej benzyny

WARSZAWA (PAP). O 13 proc. wzrosła dostawa benzyny w grudniu br. w porównaniu z tym samym miesiącem ub. r. Jest to możliwe dzięki zakupom ponad 50 tys. ton e-tyliny w Austrii. Dania NRD oraz innych krajach. Nie jest to dużo, bowiem według szacunków Centrali Produktów Naftowych podaż w br. wzrosła o ok. 30 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Można zatem przewidzieć, że kolejkę przed stacjami benzynowymi będą istnieć nadal.

Negocjacje z zachodnimi koncernami naftowymi w sprawie otwierania w Polsce stacji i sprzedaży w nich produktów za złotówki, w tym benzyny i oleju napędowego, nie są łatwe. Przystawowa sola w oku są ceny: np. austriacki „Mobil”, który chce sprzedawać benzynę w Krakowie i Katowicach, żąda za tonę benzyny ok. 220 dolarów. Jednocześnie sprzedawana z Austrii przez „Ciech” benzyna kosztuje ok. 175 dolarów za tonę. Jak widać, różnica jest spora. Polscy negocjatorzy zabiegają o obniżkę cen e-tyliny made in „Mobil”. Czy to się uda?

(znr)

## MATRYMONIALNE

KORESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna, 78-401 Szczecin, najszybciej kotaryz małżeństwa zagraniczne. A-gk-20

SAMOTNY Pan, lat 42, posiadający mieszkanie, pragnie poznać Panią samotną w celu matrymonialnym. Oferty 8272 Prasa Nowy Sącz, Narutowicza 6.

## KUPNO

BLACHE ocynkowane, 50 arkuszy — kupie Tarnów, Rolnicza 10/108, T-83228

## SPRZEDAŻ

MAGIEL Volund" długość wałka 1200 mm, przyczepe bagażowa, sprzedam. Tarnów, tel. 21-00-33, T-83202

PIEC gazowy c.o. 1 m — atesto, wany, boiler z wężownicą, sprzedam. Tymbark, tel. 101, S-82488

„BUDET” — sprzedaje kregi, płyty stropowe WPS, Tel. 12-03-46

## TECHNOMED

SPOŁKA PRODUCENTÓW SPRZĘTU MEDYCZNEGO w Warszawie, ul. Wybrzeże Gdynskie 2A, tel. 39-61-20 PNA 01-531

## OFERUJE DO SPRZEDAŻY

sprzęt medyczny, rehabilitacyjny i laboratoryjny

a w tym:

- sztuczną skórę CODOGARD
- igły m. in. do wlewnoży dożylnych wraz ze strzykawkami
- dreny, reduktory, łączniki i nasadki LUER-RECORD i RECORD-LUER z tworzywa sztucznego (sterylne) i metalu oraz pojemniki do ich przechowywania
- pompy infuzyjne ze statywami, strzykawkami i przewodami łączącymi
- pułki i pudełka do sterylizacji
- stelaże do worków jednorazowych na odpady oraz worki
- stoliki przyłóżkowe, pojemniki dla chorych, tace do leków
- ssaki i inhalatory różnych typów
- maski dla dzieci i dorosłych do tlenu
- przyrządy do mierzenia ciśnienia ośrodkowego żylnego
- stetoskopy i termometry elektroniczne
- probówki, lejki i płuczki wszelkich typów
- pipety, pincety, pojemniki i płytki laboratoryjne m. in. Petriego
- rękawice i fartuchy jednorazowe — sterylne i niesterylne
- szkło laboratoryjne oraz urządzenia do jego mycia i suszenia
- koszyki i statywy do probówek
- komory wilgotne do badań i zestawy do elektroforezy
- koagulometry
- bezsilnikowe mieszadła magnetyczne
- krany sterylne LUER-LOCK
- dozowniki MINILAM 100 ze strzykawkami i łącznikami
- analizatory śladowych ilości metali ciężkich ASP-20
- klatki na myszy, szczury i króliki
- odzież jednorazowa z włókny chroniąca przed AIDS
- stetoskopy i termometry elektroniczne
- zegary cyfrowe i laboratoryjne
- mikroprocesorowe fotometry płomieniowe
- spirometry abc SPIR 1022
- glukometry 870 z paskami testowymi
- osmotromy pamięciowe 020 AT
- sumatory hematologiczne SH 3 i SH 6
- elektrostymulatory i laserowe zestawy biostymulacyjne LMB 1C, LMB 2B, LMB 3A
- aparaty do terapii prądami dynamicznymi, interferencyjnymi, automatycznego dozowania prądów, elektrostymulacji i akupunktury wraz z szafkami typu MED

K-1538-GK

ODSTĄPIE Isopast, sprzedam ok. na dachowe firmy „VELUX” o wym. 134 na 194, 64 na 103. Oferty 8245 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6, T-83330

DRUKARKI NB-15 — tanio sprzedam, prywatnie lub firmom. Tarnów, tel. 21-38-95, T-83330

SPRZEDAŻ nowego 128p. exportu wewnętrznego Tel. 22-57-62, gk-84097

TYLNE mosty Steyra — stary typ ramię Jelca-Steyra — sprzedam Dobczyce, ul. Zarabie 21.

SPRZEDAŻ kociołki narowe nr restauracji i barów. Tel. 47-51-53, gk-85837

## NIERUCHOMOŚCI

WILLE, mieszkania, parcele — pośrednictwo mgr Koszek, Dzierżynskiego 8, poniedziałki, środy 10-17, gk-85217

MAŁY dom drewniany, w Nowym Sączu — sprzedam lub zamienię na nowego „malucha” Oferty 8234 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6, S-82514

GOSPODARSTWO 3,6 ha, zabudowania gospodarcze — tanio sprzedam, Jan Czechowicz, Delatowice 92, Gmina Szczucin, T-83592

PP PKZ Kierownictwo Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu

## zatrudni

na korzystnych warunkach placowych:

- inżynierów i techników budowlanych z uprawnieniami, na stanowiska kierowników budów w Krakowie i na terenie Polski południowej
- głównego mechanika — energetyka
- kierownika Działu Eksportu
- zastępcę głównego księgowego

ORAZ:

- ♦ kamieniarzy
- ♦ blacharzy
- ♦ dekarzy

z możliwością wyjazdu na budowy w Leningradzie i Wilnie

A TAKŻE:

- operatorów ładowarki UNC-060
- kierowców kategorii „C+D” oraz „D”
- dozorców

na terenie Bazy przy ul. Lindego 5

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych PP PKZ KOZK na Wawelu Kraków, Wawel 8, tel. 21-50-99 wewn. 12, K-1515/GK

## PRZEDSIĘBIORSTWO WDRAŻANIA POSTĘPU NAUKOWO TECHNICZNEGO I ORGANIZACYJNEGO „TECHNO PROGRESS”

Spółka z o.o.

30-212 Kraków ul. J. Sawickiego 9a  
tel. (0-12) 37-34-35 tlx 0326314 tepro

## Dyrektorze!

Jeśli potrzebuje Pan partnera do współpracy na wiele lat proszę nie szukać daleko Techno-Progress to firma z 3-letnim stażem i dobrymi referencjami. Prosimy skorzystać z naszego doświadczenia i bogatej oferty.

## sprzęt mikrokomputerowy

klasy IBM PC XT/AT/386 PS/2 urządzenia peryferyjne, sieci lokalne typu NOVELL, kserokoparki telefaksy, specjalistyczne urządzenia elektroniczne profesjonalnej oraz materiałów eksploatacyjnych (papier, dyski, tiki, kasety, do drukarek itp.)

Sprzet sprawdzany z renomowanych firm: FUTURE SYSTEMS i SOFT TRONIK pochodzi od znanych producentów amerykańskich, japońskich i taitawskich

Sprzetat sprzetu za złotówki lub waluty wymienialne

## oprogramowanie

łatwe w obsłudze niezawodne, sprawdzone w wielu zakładach systemy informatyczne pracujące w sieci NOVELL

F-K — zintegrowany z pozostałymi systemami (rozliczanie kosztów)

GM — wraz z ewidencją przedmiotów nietrawnych (Xenix)

PLACE — wraz z rozliczaniem akordowych kart pracy ST — wraz z charakterystyką techniczną

RACHUNKI za wodę i kanalizację — emista rozliczenia połączenia z F-K

SPRZEDAŻ — z możliwością indywidualnych adaptacji

SPRZEDAŻ leków — wraz z katalogami „ROTE LI” i „CODEX GALENICA”

Stali zespół projektantów i programistów zapewnia ciągły rozwój rozbudowę i konserwację oprogramowania

## serwis

gwarantujemy 12-miesięczną wieloletnią umowę gwarancyjną naprawy na zlecenie. Własna wysoka kwalifikowana kadra i bogaty magazyn części zamiennych

Napisz lub zadzwoń. Wyślemy szczegółowe oferty lub zaprosimy na pokaz w naszej firmie

K-268/GK

# TYGODNIOWY PROGRAM TV

## SOBOTA, 9 XII

7.00 „Blizniacze łóżka” — film fab. kom. pr. USA  
8.30 „Nicholas Nickleby” — teatr, wersja ang.  
9.30 „Ostatnie pięć minut” — film tv  
10.45 Narty — Puchar Świata, zjazd mężczyzn  
12.00 Wiadomości  
12.05 „Pożyczeni ojcowie” — serial  
12.30 Check up — pr. med.  
13.30 Dziennik  
14.00 Przegląd  
14.30 Siedem dni w parlamencie  
15.00 Sportowa sobota — boks: Limatola — De Santis, „Motor-show” z Bolonii narty, Puchar Świata, zjazd m.  
17.00 Mondiale — transmisja z losowania Mistrzostw Świata w piłce nożnej  
18.00 Wiadomości  
17.30 Słowo i życie — wyd. rel.  
18.30 Przed premierą — „Świat w balonie”  
19.40 Kalendarz dnia  
20.00 Dziennik  
20.30 Fantastico — pr. rozr.  
23.00 Dziennik  
24.00 Zobaczymy — 7 dni w tv  
0.15 Wiadomości  
0.25 „Wilson” — film fab. pr. USA, reż. Henry King

## NIEDZIELA, 10 XII

7.00 „Złota dziewczynka” — film tv wg braci Grimm  
8.30 „Pszczółka Maja”  
8.55 „Psammed” — film animowany  
9.15 Kwart — pr. przyr.  
„Piłki wszystkich pór roku”  
10.00 Zielona linia — pr. ekol.  
11.00 Msza św.  
11.55 Słowo i życie — pr. rel.  
12.15 Zielona linia  
13.00 Dziennik  
14.00 Niedziela w... — pr. rozr. w przerwach wiad. sportowych  
20.00 Dziennik  
20.30 „Narzęcenie” — ostatni odc. serialu wg pow. Manzoniego, w r. g. Danny Quinn, Alberto Sordi, Burt Lancaster  
22.20 Sportowa niedziela  
24.00 Wiadomości  
0.10 Mondiale — powt.  
0.45 Tenis

## PONIEDZIAŁEK, 11 XII

7.00 Magazyn poranny  
9.40 „Santa Barbara” — serial

## rai-uno

10.30 Wiadomości  
10.40 Spotkajmy się — pr. rozr.  
11.40 RAI UNO odpowiada  
12.00 Wiadomości  
12.05 Tysiąc błękitnych baloników — 40 lat festiwalu w San Remo  
12.30 „Dama w kryminale” — serial: „Zbrodnia w rai-skim ogrodzie”  
13.30 Dziennik  
14.00 Fantastico — bis  
14.10 Kwart — pr. przyr.  
15.00 Siedem dni w parlamencie  
15.30 Sportowy poniedziałek  
16.00 Big! — pr. dla dzieci  
17.30 Słowo i życie — wyd. spec. — Korzenie: „Jak napisano księgę najbardziej czytanej w świecie”  
18.00 Wiadomości  
19.10 „Zabrania się tańczyć” — serial  
19.40 Kalendarz dnia  
20.00 Dziennik  
20.30 „Przejazd przez Indie” — film fab. pr. USA, w r. g. Judy Davis, James Fox reż. David Lean  
22.20 Dziennik  
22.30 Film, cz. 2  
23.50 Zaproszenie do kina  
24.00 Wiadomości

## WTOREK, 12 XII

7.00 Magazyn poranny  
9.40 „Santa Barbara” — serial  
10.30 Wiadomości  
10.40 Spotkajmy się — pr. rozr.  
10.55 Narty — supergigant mężczyzn  
12.00 Wiadomości  
12.05 40 lat San Remo  
12.30 „Dama w kryminale” — serial: „Gdy ukazuje się kometa”  
13.30 Dziennik  
14.00 Fantastico — bis  
14.10 Kwart — pr. przyr.: „Sieroty sawanny”  
15.00 Kroniki włoskie  
15.30 „Na północy i na południu” — pr. reg.  
16.00 Narty — Puchar Świata — supergigant m. (skrót)  
16.15 Big! — pr. dla dzieci  
17.35 Czas wolny  
17.55 Dziś w parlamencie  
18.00 Wiadomości  
18.05 „Santa Barbara” — serial

19.10 „Zabrania się tańczyć” — serial  
19.40 Kalendarz dnia  
20.00 Dziennik  
20.30 „Sześcioro dzieci i duch” — film fab. kom. pr. USA  
22.05 Dziennik  
22.15 „Z zimną krwią” — film fab. prod. USA, reż. Richard Brooks  
0.25 Wiadomości  
1.00 Szkoła dla wszystkich — „Pieśni” Petrarki

## ŚRODA, 13 XII

7.00 Magazyn poranny  
9.40 „Santa Barbara” — serial  
10.30 Wiadomości  
10.40 Spotkajmy się — pr. rozr.  
11.40 RAI UNO odpowiada  
12.00 Wiadomości  
12.05 40 lat San Remo  
12.30 „Dama w kryminale” — serial: „Sympatyczna grupa przyjaciół”  
13.30 Dziennik  
14.00 Fantastico — bis  
14.10 Kwart — pr. przyr.: „Ostatni tygrys”  
15.00 Szkoła otwarta — „Szkoła w Górnej Adydyze”  
15.30 Szkoła otwarta — Lit. włoska od r. 45 do dziś  
16.00 Big! — pr. dla dzieci  
17.55 Dziś w parlamencie  
18.00 Wiadomości  
18.05 „Santa Barbara” — serial  
19.10 „Zabrania się tańczyć” — serial  
19.40 Kalendarz dnia  
20.00 Dziennik  
20.30 Dziennik, wyd. spec. — Europa Wschodnia '89 powiew wolności  
22.30 Wiadomości  
22.40 Sportowa środa  
23.50 Zaproszenie do kina  
24.00 Wiadomości

## CZWARTEK, 14 XII

7.00 Magazyn poranny  
9.40 „Santa Barbara” — serial  
10.30 Wiadomości  
10.40 Spotkajmy się — pr. rozr.  
11.40 RAI UNO odpowiada  
12.00 Wiadomości  
12.05 40 lat San Remo  
12.30 „Dama w kryminale”

Program RAI UNO publikujemy dzięki uprzejmości Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie.

# ELWRO

oferuje dostawy mikrokomputerów profesjonalnych ELWRO 801 AT w następującym zakresie:

## KONFIGURACJA 1 — cena 6.500.000,- zł:

Jednostka centralna: 512 kb/6MHz, 1 x 360 kB, 1 x 1,2 MB, dysk twardy 20 MB, Herkules. Klawiatura: 84-klawiszowa, wersja polska lub angielska. Monitor: monochromatyczny 14". Oprogramowanie: MS-DOS 3.3, GW Basic, edytor tekstów TAG.

## KONFIGURACJA 2 — cena 9.500.000,- zł:

Jednostka centralna: 640 kb/12 MHz, 1 x 360 kB, 1 x 1,2 MB, dysk twardy 20 MB, Herkules. Klawiatura: 84-klawiszowa, wersja polska lub angielska. Monitor: monochromatyczny 14". Oprogramowanie: MS-DOS 3.3, GW Basic, edytor tekstów TAG.

## KONFIGURACJA 3 — cena 12.500.000,- zł

— jak konfiguracja 2 lecz jednostka centralna z dyskiem twardym 40 MB.

## KONFIGURACJA 4 — cena 20.000.000,- zł

— jak konfiguracja 3 lecz jednostka centralna z kartą EGA oraz monitor kolorowy.

Możliwe dostawy konfiguracji z dyskami twardymi o wyższych pojemnościach.

## Termin dostawy powyższych konfiguracji od 2 do 4 tygodni

Ceny konfiguracji 1 do 4 ważne do końca września 1989 r.

Ceny konfiguracji 2 do 4 mogą ulegać niewielkim zmianom.

## Rozbudowa konfiguracji:

jednostka centralna: PAO — 2,4,6,8, MB, koprocessor, karta IFE 488.

Urządzenia zewnętrzne: drukarki mozaikowe 10" i 15" w tym drukarki do ciężkiej pracy, drukarki laserowe, plotery, digitizery, skanery, mysz, monitory z podwyższoną rozdzielczością —

## typy urządzeń do uzgodnienia.

Systemy wielodostępne: karty NxRS 232C, terminale, system operacyjny XENIX lub jego odpowiednik.

Sieci lokalne: karty Ethernet, okablowanie, oprogramowanie NOVELL.

Oprogramowanie: MS-DOS 4.0, IPIX (od grudnia 1989 r.) MS Windows, MS-C, MS-Macro Assembler, Turbo-Pascal, d Base IV.

## Terminy dostaw konfiguracji rozbudowanych od 2 do 8 tygodni

Ceny konfiguracji rozbudowanych uzgadniane są obustronnie i związane z terminem zakupu.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

ELWRO-SERWIS, Biuro Generalnych Dostaw  
ul. Ostrowskiego 32  
53-238 Wrocław  
telex: 715519



BGD: 44 78 27  
44 19 12









Nr 344

## Prezenty

rady



opinie

podaje po raz 678. WOJCIECH MACHNICKI

## W Pewexie jak na giełdzie

Jeszcze nie tak dawno zakupy części w PEWEXIE wymagały wyłożenia — na złotówki przeliczając — sumy wrecz niebotycznych. Teraz w PEWEXIE ceny — przy obecnym kursie dolara i bonu — jak na giełdzie. Przynajmniej poszukiwanych coraz bardziej akumulatorów. Na giełdzie za akumulator 45 Ah trzeba było w minioną niedzielę zapłacić od 220 do 260 tys. zł z iluzoryczną gwarancją, że będzie działał. Natomiast w PEWEXIE akumulator firmy PRESTOLITE (amerykańska z fabryki w Belgii) 45 Ah ma cenę 41 USD (nadaje się m.in. do „fiata 126 p”, „FSO”, „125 p”, „poloneza”, „lady” itp.). Akumulator 44 Ah nadający się wyjątkowo do „skody” (odwrócić umieszczone klemy) kosztuje tylko 40 USD. Stosunkowo tanie są też akumulatory PRESTOLITE do samochodów z silnikami diesla — 63 Ah (prąd rozruchu 440 A) niską skrzynką („volkswagen” i pochodne) kosztuje 55 USD, 72 Ah (prąd rozruchu 480 A) ma cenę 69 USD, zaś 88 Ah (prąd rozruchu 460 A) kosztuje 70 USD, a nadaje się głównie do „mercedesów” i podobnych samochodów z dużym silnikiem wysokoprężnym.

Akumulatory PRESTOLITE są sucho ładowane (wytwórca zapewnia, że w takim stanie nie tracą swych właściwości przez 10 lat), ale można je wykorzystać niemal natychmiast. Wystarczy załad elektrolitem o gęstości 1,28 g/cm<sup>3</sup>. (Można kupić w PEWEXIE w cenie 1,20 USD za kilogram; w mniejsze akumulatory potrzebne 4 kg, a większe do 6 kg) i po 15 minutach taki akumulator może być zamontowany w samochodzie.

## Test dla kierowców ciężarówek...

Znana węgierska firma przewoźnicza HUNGAROCAMION dba o zatrudnionych w niej kierowców. Przejawem tego jest ilustrowany miesięcznik CAMION, w którym oprócz informacji technicznych, spedycyjnych i informacyjnych przydatnych na co dzień każdemu kierowcy wielkiej ciężarówki publikowane są też testy porównawcze różnych artykułów, z którymi kierowca spotyka się na węgierskim czy zachodnioeuropejskim, przede wszystkim zachodnioeuropejskim rynku. Latem publikowano m.in. test aparatów fotograficznych, a w ostatnim numerze CAMION taki do mnie dotarł — dzięki uprzejmości dziennikarza tego czasopisma inż. PETERA GARA — test jakże aktualny w okresie zagrożenia AIDS.

Kierowcom firmy HUNGAROCAMION i czytelnikom miesięcznika CAMION przekazano test... rezerwatów do-

Podarunki, upominki, prezenty — znane od wieków — miały różne nazwy w zależności od okazji. W dawnej Polsce za dobrą nowinę dawano „nowinę”, „złotnę” to był prezent od żalniczki, „wianuszki” otrzymywano na imieniny. Pan lub zwierzchnik otrzymywali „poczestne”.

W zbiorze pamiętników Niemcewicza znajdujemy wiele interesujących wiadomości o kosztownych darach. Na przykład Henryk Walezy, tak też zapisany w naszej historii, kiedy przyjmowany był przez Stanisława Górę, zastał po przybyciu do Kurnicy bogate dla siebie dary: moskiewskie sobole i czarne liszy, a przy odjeździe otrzymał kosztowną broń i piękne konie. Prezenty otrzymywane przez królów i możnych tego świata zawsze były wielkiej wartości: futra, konie, drogocenne kamienie, lustra opatrzone w bursztynowe ramy... Często zegar stanowił prezent drogi, pięknie ozdobiony, kunsztownie wykonany i bardzo pożądany. Ludzie mniej możni również obdarowywali się, choć prezenty były mniej bogate. W ciągu wieków, w trudnych czasach pożądanym podarunkiem był kawałek chleba i cebula.

Dziś, jak przed laty, dajemy i otrzymujemy prezenty. Są one w dalszym ciągu sposobem okazywania pamięci, wdzięczności, miłości, chęci sprawienia radości. Prezenty otrzymujemy na urodziny, imieniny, urodziny, Mikołaja i na Gwiazdkę. Zakochani obdarowują się drobiazgami, by okazać miłość, małżonkowie, aby potwierdzić łączące ich uczucie. Dzieci spragnione są prezentów jak pieszczot od matki i ojca. Liza, zabawka-dowód pamięci i miłości wywołuje uśmiech na twarzyczkach milusińskich. Prezent, bez względu na jego wartość materialną powinien sprawiać obdarowanemu przyjemność. Kupując prezent nie kierujemy się naszym gustem, ale zastanawiamy się, czy będzie on upragniony, albo przynajmniej miły widziany. Nie uszczęśliwiamy na siłę par białych myślek naszej ciotki, która nie dość, że hoduje pięknego kota, to na widok myszy dostaje dreszczy. Nawet, jeśli uwielbiamy zwierzęta nie możemy kanarkiem obdarować kogoś tylko dlatego, że chcielibyśmy mieć śpiewającego przyjaciela. A co ma zrobić z pięknym szczytamiakiem dziewczyna, która kocha psy, ale mieszka w jednym pokoju z rodzicami i babcią? Prezenty zbyt drogie też mogą sprawiać obdarowanemu w zakłopotaniu. Przecież taki prezent zobowiązuje i przy najbliższej okazji trzeba będzie się zrewan-

żować. Jak to zrobić, jeśli ten rewanż pochłonie połowę naszej pensji? Popatrz na co mnie stać, jaka potrafi być hojna — świadczy tylko o braku delikatności.

Czy stać nas na bezinteresowne prezenty? Zdarza się, że kupuje się babci ciepłe ponoczości, że babcia w rewanżu zechce wreszcie zdjąć z palca ten stary, złoty pierścionek i dać go wnuczce, bo „jej już nie jest potrzebny”. A wnuczka „ma życie przed sobą”. No cóż, takie sytuacje także się zdarzają.

Bywają też prezenty przechodnie. Kiedy wybieramy się na imieniny i nie mamy przygotowanego żadnego prezentu gorączkowo przeszukujemy szuflady i szafy. Może znajdzie się coś, co nam nie jest potrzebne. Dobrze, jeśli akurat dana rzecz przyda się solenizantowi, gorzej, jeśli jest to tak zwany „prezent przechodni”. Znamy mi jest przykład, gdy taki właśnie przechodni flakon wody kolońskiej trafił do swego pierwszego właściciela.

Trudno mówić o bezinteresowności, gdy rewanżujemy się za uprzejmość, przysługę nam wyrządzoną. Ale i tutaj trzeba zachować zdro-

wy rozsądek. Upominek taki rzeczywiście powinien mieć charakter rewanżu.

Trudno w naszej rzeczywistości kupować prezenty. Wszystko jest bardzo drogie, zazwyczaj dość tandentne. Co kupić? Ten odwieczny problem możemy rozwiązać. Przecież każdy z nas przy okazji rozmów wyraża chęć posiadania takiego, czy innego drobiazgu. Wystarczy zapamiętać.

W dzisiejszych czasach konwenanse uległy zmianie. Do niedawna jeszcze nie wypadało dawać w prezencie dezodorantów czy mydelek (bo to niby aluzja, że ktoś nie dba o czystość). Takie upominki dzisiaj z pewnością będą mile przyjęte. A jeśli już zdarzy się, że prezent zupełnie nam się nie podoba, nie pokazujemy tego, nie robimy zawiedzionej miny. Serdecznie podziękujemy mężowi za szalik w kolorze fioleto, który dodaje nam tych niepotrzebnych 10 lat. Pomyślny, że mąż chciał nam sprawić przyjemność, a szalik od razu wyda się twarzą, a my ze wzruszenia będziemy mieć łzy w oczach.

(LE)



SPOTKANIE STULECIA

Pod takim tytułem publikuje w „TYGODNIU POWSZECHNYM” Jerzy Turowicz swą relację ze spotkania Jana Pawła II z Michałem Gorbaczowem. Oczywiście, to spotkanie to dopiero początek, otwarcie drogi, na której się pojawią jeszcze niejedna przeszkoda i może nie od razu zobaczymy jego owoce. Ale to spotkanie, które nazwalibyśmy „spotkaniem stulecia” — to zarazem koniec pewnej epoki. Ma ono wyznaczyć większy niż tylko osiągnięcie poprawy sytuacji chrześcijan, gwarancji dla wolności religijnej oraz pozytywnych rozwiązań niektórych konkretnych problemów. Oznacza ono bowiem koniec dramatycznego konfliktu między Kościołem założonym 2000 lat temu przez Chrystusa, a gigantycznym projektem zbudowania społeczeństwa bez Boga i religii. Realizacja tego projektu nie powiedziała się (...).

13 XII 1981

„Czy stał wojenny był nieuchronny?” — pyta „POLITYKA”, a odpowiada na to pytanie osiem osobistości życia politycznego. Zaczynajmy fragment wypowiedzi Wiesława Górnickiego:

Odpowiedź ówczesnego kapitana Górnickiego jest krótka, jasna i pozbawiona wątpliwości: nie — stanu wojennego nie można było uniknąć. Odpowiedź dzisiejszego podpułkownika Górnickiego jest już mniej kategoryczna: naprawdopodobnie stanu wojennego można było uniknąć, choć całkowitej pewności nie mam. (...)

Nie sądzę, aby jakiegokolwiek dzisiejszego dyskusje miały sens bez odwołania się do CAŁEGO ówczesnego układu politycznego wokół nas. Klątwa Słusztowa i pogroźki Breżniewa o których opinia polska nadal wie zbyt mało i chyba nieprędko się dowie. Wstrzymanie kredytów zachodnich latem i wczesną jesienią 1981 r. Tajne konweniety „betonu” w różnych środowiskach partyjnych... Zwycięstwo wyborcze Reagana... który otwarcie, proklamował „świata wojnę z imperium zła”. Tzw. podwójna decyzja NATO, która w ciągu kilku miesięcy gwałtownie zwiększyła zagrożenie militarne dla Polski, o czym też nocytamy dopiero za jakiś czas.

## KULT LENINA

„WALKA MŁODYCH” zamieszcza omówienie artykułu Wadoma Zajdmana „Przeziwko kultowi... Lenina” z pisma „Sowietskaja Molodość” — organu Komсомолu Łotwy.

W żadnym przypadku nie chciałbym stawiać na jednej płaszczyźnie Lenina i Stalina. Lenin nie dążył do władzy osobistej i rzeczywiście przede wszystkim myślał o kraju, za co zresztą Stalin odsłonił na co władzę. Lenin był jednakże utopista, zakładając, że przy pomocy terroru może doprowadzić kraj do świetlanej przyszłości. System stworzony przez Lenina zemszt się na nim samym za taką pomysłkę.

Odnutymy również pojawienie się w kioskach 9 (dłobier) numeru „WIEDZY I ŻYCIA”, jak zwykle nader interesującego magazynu popularnonaukowego, który tym razem przynosi m.in. artykuł „Na alkoholizm nigdy nie jest za późno”, którego tytuł mówi sam za siebie.

Zaden alkoholik nie chce zostać alkoholikiem. Co więcej, nie wie, że się nim staje. Istota choroby jest bowiem stale zaostrzanie jej objawów. Właśnie to zaostrzanie stale się widzieliśmy, na którym niemiernie pijała osoba wędrowała w coraz większą ciemność uliczkę, z której bardzo trudno zawrócić. Ta uliczka nosi medyczna nazwę: zależność alkoholowa. Zatrącają się w niej ci, którym alkohol w jakikolwiek sposób pomaga. Na przykład pomaga na zderzenie lub na nieśmiałość, na samotność albo na poczucie krzywdy.

PONATO PRZECZYTAŁY: W „PRZEBIEGU TYGODNIOWYM” o tym, co uważa brasa: Prasa uważa, że Polska Ludowa wykazała klasę robotniczą. W „PRAWIE I ZYCIU” o nieuczciwych sędziach: Spółka Wartej w krótkim czasie rostronowała miliard złotych, sędziowie w „ITD” o tym, że Legnica nie ma manifestacji antydzieciłskich: Żywność Rosjanami na co dzień wiemy dobrze, że hasłami i transnrentami niczego nie osłaniamy.

## Drugie szaleństwo Rusta

Kolejne godziny odsłaniają coraz to nowe szczegóły życia i psychologii Mathiasa Rusta, który usiłował zabić 18-letnią praktykantkę pielęgniarstwa za odmowę pocałunku. Przypomnijmy: 21-letni dziś Mathias Rust dostał się po raz pierwszy na łamy światowej prasy, gdy 28 maja 1987 r. wylądował na placu Czerwonym, przeleciałszy, nie zauważony przez radzieckie woj-

sumie zarobił na „wyskoku” do Moskwy około 250 tys. marek. Za te pieniądze kupił m.in. Mercedesa 280 i klacz Teresine, na której startował nawet w wyścigach kłusaków. Władze RFN odebrały mu jednak licencję pilota, nie ukończył też nauki w żadnej szkole. Mieszkał nadal przy rodzicach, zaskarbując sobie opinie maminsynka. Nie miał też sukcesów u kobiet.

operacyjną, gdzie dopiero po 2 godzinach udało się usunąć niebezpieczество zagrażające jej życiu. Mathias zaś uciekł do swej klaczy, aby dopiero po „rozmowie z nią” zgłosić się telefonicznie na policję. Z pierwszych zeznań wynika, że atak nożem nastąpił nie bezpodstawnie, a dopiero w chwili, po niedanych załotach Mathiasa. Dziewczynie zdawało się,

ska obrony powietrznej kraju, obszar od granicy do Moskwy.

Skazany za ten czyn na 4 lata obozu pracy, dzięki odpowiedniemu stawianictwu opuścił już po 14 miesiącach Związek Radziecki. Później młodym pilot, którego wy czyn uznano — zwłaszcza w bulwarowej prasie RFN — za szalony pomysł młodego, gotowca głowy, odcinal kucpiony od swego przestępstwa. Dorabiał sobie przy tym ideologię „posłania pokoju do ludzi radzieckich”.

Przygoda lotnicza przyniosła mu 100 tys. marek od tygodnika „Stern”, któremu sprzedał prawo do swych wspomnień i liczne honoraria za wykłady i spotkania. W

Po uzyskaniu prawa do zastępczej służby wojskowej pracował jako pomocnik sanitariusza w jednym z hamburskich szpitali, dojeżdżając tam swoją limuzyną i snując plany zrobienia kariery, za wodowego dżokeja. W szpitalu spotkał 18-letnią Stefanię — praktykantkę pielęgniarstwa. Dziewczyna nie reagowała na jego uśmiechy. W piątek, 24 listopada, po skończeniu o 14.00 pracy znalazł się w szpitalu. Rust rzucił się na Stefanię, a gdy ta zaczęła się bronić przed „pieszczołami” Mathias wyjął nóż. 2-krotnie dźgnął ją w brzuch i biodro. Dziewczyna, krzyčząc, wyczołgała się z szpitala. Na szczęście była to szpital, więc natychmiast przewieziono ją na sa-

że Rust pogodził się już z odmową, dopiero gdy odwróciła się od niego, wyciągnął nóż, zabiegł jej drogę i pchnął 2 razy. Dla sedzięgo śledczego to istotny szczegół, gdyż zmienia kwalifikację czynu Rusta na usiłowanie zabójstwa.

Prasa zachodnioeuropejska obdziera obecnie Rusta z zawadiacko-bobaterskiej aureoli, jaka otoczyła go po lądowaniu w Moskwie. Równocześnie w psychice Rusta poszukuje się głębszej motywacji, wspólnej dla obu szalonych czynów. Wszyscy są zgodni, że test on dziś nie tylko klientem dla sadu, ale i trudnym przypadkiem dla psychologów.

ZBIGNIEW RYGALSKI

## Kasa walutowa

■ DOLAR USA: 6500—7000 zł (Bank PKO Nowy Sącz ul. Wolności), 6600—7000 zł (Bank PKO Tarnów ul. Krakowska), 6700—6850 zł (kantor PEWEX Kraków ul. 18 Stycznia 51), 6600—6850 zł (kantor Kraków ul. Szewska 14), 6500—6750 zł (kantor Kraków ul. Karmelicka 11). UWAGA! W przyszłą sobotę i niedzielę wśród klientów kantoru PEWEXU dokonujących zakupu losowana będzie walutowa nagroda! Szczegóły 16 XII 89 r. w Krakowie przy ul. 18 Stycznia 51.

■ BON Banku PeKaO S.A.: 6400—6800 zł (PKO Nowy Sącz), 6600—6500 zł (PKO Tarnów), 6600—6750 zł (PEWEX Kraków), tylko sprzedaż 6800

zł (Kraków Szewska 14), 6400—6650 zł (Kraków Karmelicka 11).

■ MARKA RFN: tylko sprzedaż 3750 zł (PKO Nowy Sącz), 3500—3750 zł (PKO Tarnów), 3550—3750 zł (PEWEX Kraków), 3700—4000 zł (Kraków ul. Szewska 14), 3600—3800 zł (Kraków ul. Karmelicka 11).

■ FRANK SZWAJCARSKI: tylko sprzedaż 4200 zł (PKO Nowy Sącz), 3920—4160 zł (PKO Tarnów), 3950—4100 zł (PEWEX Kraków), 3890 zł tylko skup (Kraków ul. Szewska 14).

■ SZYLING AUSTRIACKI: tylko sprzedaż 550 zł (PKO

Nowy Sącz), 490—520 zł (PKO Tarnów), 500—540 zł (PEWEX Kraków), 480 zł tylko skup (Kraków ul. Szewska 14).

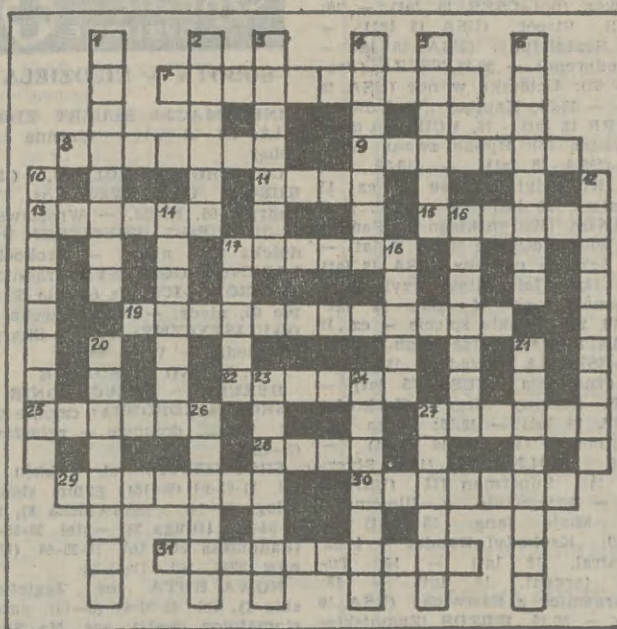
■ WALUTY KRAJÓW SOJALISTYCZNYCH: notowania z kantorów odległych od siebie o 400 m w Krakowie przy ul. Szewskiej 14 (S) i ul. Karmelickiej 11 (K): LEW bułgarski: 900—1000 zł (S), 900—1100 zł (K), KORONA czeskosłowacka: 120—200 zł (S), 130—190 zł (K), MARKA NRD: tylko sprzedaż 500 zł (S), 380—480 zł (K), LEJA rumuńska: 40—70 zł (S), FORINT węgierski: 50—100 zł (S), 60—90 zł (K), RUBEL radziecki: 500—800 zł (S), 450—750 zł (K).

## KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 49

POZIOMO: 7. zarys podstawowych wiadomości z danej dziedziny, 8. daje sygnał do rozpoczęcia zawodów, 9. tętnica, 11. działanie, 13. białopienia wśród drzew, 15. wódek zeskrawanego metalu, 17. za datka na zarost, 19. lekceważący sposób traktowania innych, 22. żelazo lane, 25. port na Peloponezie (słynne „góry”), 27. możliwa w każdym przedsięwzięciu handlowym, 28. w starożytnym Rzymie miał nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta, 29. straszny, męczący sen, 30. basen dla dzieci, 31. dziesiąty w zodiaku.

PIONOWO: 1. doznana wskutek stłuczenia, upadku, 2. w boksie — osłabienie ciosu przeciwnika, 3. znajdujemy je



w przyjaźni, w poczuciu gotowości pomocy bliskiego, 4. pełne poświęcenia i wierności uczucie, 5. ukazuje nam samych siebie, 6. aktor na sznurku, 10. przyrzeczenie — cackanka, 12. drobiazgowo dokładny, 14. wiara w przesady, pechowce znaki, 16. każdy z nas wobec lekarza, 17. masowanie lecznicze i kosmetyczne, 18. dobrze mieć to bankowe, 20. zgodne, dobre życie we dwoje, 21. artysta fortepianu, 23. siła, ochota do działania, 24. miasto koło Olkusza, fabryka wyrobów gumowych, 26. tamuje krew, 27. bryla ze spiczastym wierzchołkiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 16 XII 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 49”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

## ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 47

Pozioło: 7. cembrowina, 8. katusze, 9. szyltet, 11. sago, 13. Alaska, 15. kominy, 17. nabiał, 19. dreszczowiec, 22. księga, 25. nężył, 27. mamona, 28. eter, 29. podstęp, 30. jółwika, 31. wyzmaczka.

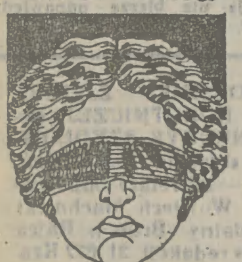
Pionowo: 1. szmaragd, 2. wersja, 3. obsesja, 4. kwasota, 5. knotek, 6. satelita, 10. fabrykant, 12. cyberblat, 14. kaprasy, 16. opienka, 17. nosek, 18. lawka, 20. niedosyt, 21. kioskarz, 23. septyk, 24. garlacz, 26. tetryk, 27. majaki.

## NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 47, z 1989-11-25-26 książkę otrzymują: M. Wroblewska — Myślenie, L. Obści — Wieliczka, M. Kuboń — Rabka, S. Kalucki — Krynica, S. Pasek — Deblina, J. Sokołowska, O. Nowicka, J. Barłowska, B. Korpała, M. Galas — Kraków.

Nagrody prześlemy pocztą.

## Zderzenia



z TEMIDA

temara S. Wyznaczono mu trzymiesięczny okres próbny. Młody człowiek — jak wszyscy na to wskazywało — znakomicie zadaptował się do nowych warunków. Był uprzejmy, punktualny, skrupulatnie rozliczał się z pobranej gotówki i korespondencji. Przełożeni byli przekonani, iż debiutant w pocztowym zawodzie autentycznie polubił swoją pracę. Kiedy kończył swój okres próby, kiedy miano z nim zawrzeć umowę na czas nieokreślony, zawiadomiono go o macteryjstę urząd o dokonany na doręczyciela napadzie.

Listonosze bywają obiektem zbrodniczych napadów, gdyż dla przestępców możliwość stosunkowo łatwego wejścia w posiadanie przenoszonej w tor-

bie gotówki jest pokusą trudną do przezwyciężenia. Wiadomo, że w dniach wypłat emerytur i rent doręczyciele pobierają przekazy ZUS opiewające w sumie na wiele milionów złotych. Nasze kroniki kryminalne notowały napady na doręczycieli pełne okrucieństwa, połączone z ciężkim uszkodzeniem ciała lub nawet śmiercią listonosza. W przypadku Waldemara S. okazało się, że tym razem napastnicy ograniczyli się tylko do obezwładnienia doręczyciela zabierając mu całą gotówkę. Chodziło o 3 miliony złotych.

Waldemara S. zobaczył w parku przypadkowy przechodzień. Listonosz był przywiązany do drzewa, miał zakneblowane usta, na ziemi walaty się wyrzucone z torby listy. Zawiadomiono milicję.

Już pierwsze czynności dochodzeniowe stawiały pod znakiem zapytania prawdziwość relacji poszkodowanego. Waldemar S. utrzymywał, iż gdy przechodził przez park został zniemka napadnięty przez dwóch młodych chłopców. Korzystając z zaskoczenia przewrócili doręczyciela i przystawiając nóż do gardła stanowiąco zażądali udania się w oddalone od ciągu spacerowicz miejsce. Gdy znaleźli się z krzakami znakomicie maskującymi przebieg zdarzenia, listonosz został przywiązany do drzewa, a jego usta został złożony kawałek materiału (chcieli

## Listonosz i kumple

mi uniemożliwić używanie pomocy” — powie) i gdy napastnicy byli już pewni, że ze strony listonosza nie ma nie grozi, zajęli się jego torbą. Interesowało ich wyłącznie gotówka. Tej ostatniej tego dnia było sporo — wspomniane 3 miliony — a stanowiący ją przede wszystkim przekazy dla emerytów i rencistów. Napastnicy zabrali pieniądze i zadowoleni z napadu zakończono finansowym sukcesem, szybko oddali listy. Mimo wysiłków Waldemarowi S. nie udało się wyzwolić z więzów i dopiero przypadkowy spacerowicz, którego ratunek zapodział się w krzakach, odkrył uwięzionego. Od napadu do przyjazdu milicji — jak utrzymywał Waldemar S. — upłynęło ponad 2 godziny.

W trakcie pierwszego przesłuchania poszkodowany nie potrafił w miarę dokładnie podać rysopisu napastników (ograniczał się do stwierdzenia, że byli to młodzi chłopcy w wieku 16, 17 lat), na jego ciele nie odkryto najmniejszych choćby zadrapań, co więcej — podejrzany wydał się wybór drogi przez park. Doręczycielski rejon powierzony Waldemarowi S. był akurat oddalony od miejsca przestępstwa. Stanowczo odemknął się od podejrzenia, iż napad został sfingowany. Kiedy jednak przyszło do bardziej dociekliwych pytań, młody człowiek nie wytrzymał napięcia i wyznał prawdę.

JANUSZ HANDERPK